Nr. 154 Kraków, czwartek 18 lipca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Burzliwe pierwsze posiedzenie Izby.

Łabędzi śpiew dra Seidlera; same komunały. — Ofenzywa na zachodzie.

Polityka zagraniczna Austryi.

Po mowie Buriana.

Jest taki zwyczaj w każdem państwie konstytucyjnem, że od czasu do czasu ministrowie spraw zagranicznych, choćby wiele plam mieli na swej działalności, stają przed reprezentacyą ludową, przed parlamentem i objaśniają go o położeniu wojennem i zewnętrzno-politycznem.

Ale trzeba zważać, **że żyjemy w państwie** gdzie się delegacyi nie zwołuje, a przed parlamentem austryackim wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych odpowiadać nie wolno.

Niema więc w takim wypadku innej rady, **jak rozesłać „mowę“ i expose ministra spraw zagranicznych, via c. k. biuro korespondencyjne. do dzienników.**

Mamy więc mowę.

Jest ona niejako uzupełnieniem **a po części austryacką poprawką** ostatniej mowy kanclerza Niemiec.

O ile bowiem kanclerz niemiecki poprzestaje na ogólnem stwierdzeniu, że dążenia pokojowe Niemiec zbyt nie odbiegają od poglądów na te kwestye ze strony koalicyi — hr. Burian podkreśla ten moment o wiele silniej, uważając wojnę

„za bezmyślne i bezcelowe przelewanie krwi, któremu nasz przeciwnik przez powrót uczuć ludzkich może każdej chwili kres położyć“,

i że „przeciwnicy nasi zużywają naszą i swoją siłę, aby na ruinach cywilizacyi przygotować nowy porządek śwata, **którego urzeczywistnienie mogliby łatwiej w czyn wprowadzić**

przez pokojowe współdziałanie wszystkich ludów“.

A więc związek ludów — o którym w przeciwieństwie do kanclerza hr. Hertlinga, (którego słowa o pogłębieniu przymierza austro-niemieckiego są **jakby groźbami pod adresem entente),** hr. Burian powiedział a raczej napisał:

„Wszystko, co w przyszłości da się urzeczywistnić **z wyższych idei powszechnego związku ludów, nie ma znaleźć w naszem przymierzu przeszkody, lecz grupę przygotowującą, do której łatwo i w swoim duchu może się przyłączyć każda kombinacya państwowa, opierająca się na podobnych zarodach“.**

Hr. Burian jest gotów wreszcie rozpocząć ze wszystkimi nieprzyjaciółmi, stojącymi pod bronią **natychmiastowe rokowania pokojowe,... o ile da się to zrobić nie według metody, którą osądzano pokój w Brześciu.**

Hr. Burian, chyba sam nie wierzy w swe ostatnie słowa, żądając od zagranicy innej oceny, „nieśmiertelnego“, zaiste dzieła hr. Czernina, aniżeli oceny **panującej prawie powszechnie w opinii publicznej, prasy i parlamentów mocarstw centralnych.** Słowa zaś jegó, że **„żadne z państw wojujących nie potrzebuje znaleźć się w położeniu Rosyi, lub Rumunii (sic!), gdyż jesteśmy zawsze gotowi do rokowań pokojowych z każdym naszym nieprzyjacielem“,**

brzmią wprost humorystycznie.

Mamy wrażenie, że i tych swych słów p. minister nie bierze na seryo i nie przypuszcza, aby państwa Zachodu mógł **kiedykolwiek** czekać los np. Rumunii.

Ale mniejsza o to!...

Ważną przeszkodą do zawarcia pokoju, według hr. Buriana, jest **„niepokonalna buta koalicyjnych państw, z jaką stawiają żądania terytoryalne co do Alzacyi i Lotaryngii, Trydentu i Tryestu, kolonii niemieckich i t. d. Tu jest granica naszej gotowości pokojowej** — mówi hr. Burian — **która nad wszystkiem może dyskutować, tylko nie nad nienaruszalnym stanem naszego posiadania“.**

Do tej części „mowy“ ministra dodać należy tylko skromną uwagę, że **właśnie on, wtedy jeszcze baron Burian, za czasów poprzednich swych rządów na Ballplatzu, dyskutował z Włochami o Trydent i że nota austryacka w odpowiedzi na notę pokojową papieża, stwierdziła wyraźnie, „że o kwestyę graniczną będzie się traktować z Włochami w duchu porozumiewawczym“.**

Dziś zaś już hrabia Burian **nie dopuszcza nawet do dyskusyi...**

Nie sądzimy, aby ten zwrot był następstwem obecnych słów p. ministra:

„Dyplomacya będzie na każdym kroku uwzględniać prowadzenie wojny.

Wydarzenia wojenne będą dla rozdziału jej pracy miarodajne“,

chyba że hr. Burian nie zwraca uwagi na ostatnie wydarzenia wojenne.

Mówiąc o sytuacyi zewnętrznej nie mógł hr. Burian pominąć milczeniem kwestyi pogłębienia sojuszu z Niemcami i sprawy polskiej:

„Ukształtować stosunki między Austryą a Węgrami i Niemcami ściślej i głębiej, oto jest treść sprzymierzonych panujących i ich rządów; w którem to dążeniu są oni zgodni z życzeniami przeważającej masy ich narodów“.

Nowe przymierze ma mieć **charakter wyłącznie obronny (!)** i prócz nowoukształtowania się wzajemnych stosunków politycznych, gospodarczych i wojskowych — ma

„rozwiązać sprawy, pozostające w związku z odrodzeniem się Polski, przy uwzględnieniu życzeń ludności“ (!).

Czyli, że poza stwierdzeniem **różnicy zapatrywań Wiednia i Berlina,** tyczących się załatwienia kwestyi polskiej w związku „en bloc“ z pogłębieniem sojuszu

nie dowiedzieliśmy się niczego nowego w sprawie polskiej.

To już oburza nawet „N. Reformę“, która z takim zapałem witała wstąpienie na tron hr. Buriana.

Czytamy:

„Wywody hr. Buriana również nie dały nam żadnej pozytywnej wiadomości.

Sprawa narodu 25-milionowego ma być traktowana jak dodatek do sprawy sojuszu mocarstw centralnych.

Uwaga o „uwzględnieniu życzeń ludności“ wynika chyba sama przez się z tych oświadczeń, które oba mocarstwa dały wobec świata, przyjmując zasadę, że narody podbite mają prawo same stanowić o swoim losie.

Poza tą uwagą niczego nie dowiedzieliśmy się od hr. Buriana. Wiemy tylko to jedno, że w ciągu trzech miesięcy pracowały i pracują pewne osobistości i koła bardzo usilnie nad tem, ażeby nam wyrządzić jak największe szkody.“

Suma summarum — przeważnie ogólniki i prawie nic konkretnego. Ciekawi bylibyśmy n. p. dowiedzieć się, jak zapatruje się p. Burian na wyzwolenie się austryackiej polityki od wpływu niemieckich aneksyonistów (inaczej bowiem próżne jest gadanie o „obronnym charakterze“ sojuszu).

Jednakowoż hr. Burian wołał mówił o pięknych zresztą hasłach humanitarnych, niż o kwestyach konkretnych.

Po pierwszem posiedzeniu parlamentu.

Burzliwe sceny.

Przebieg pierwszego posiedzenia Izby podajemy na innem miejscu. Był pono spokojniejszy, niż oczekiwano powszechnie. Mimo to nie brakło znanego typu epizodów i starć.

Z wielką mową wystąpił dr Seidler. Jest rzeczą zaprawdę zdumiewającą, jak niewiele ma do powiedzenia kierownik polityki takiego państwa jak Austrya w takim gorączkowym czasie, jak obecny, po takiej długiej przerwie, jak ostatnia. — Same komunały. O sprawie polskiej kilka bezbarwnych frazesów. O naprężonych stosunkach socyalnych ani słowa — tylko kilka zdań o aprowizacyi, bez planu i treści. Nawet w tej dziedzinie pan prezydent nie ma żadnego obmyślanego planu.

To też, według doniesień wiedeńskich, wypadki dnia wczorajszego utrwalają przekonanie, że **dni a może nawet godziny rządów dra Seidlera są policzone.**

Przy tej sposobności podnieść należy, że dr Seidler spotkał się z niezwykle **zimnem przyjęciem także w Izbie panów.** Po mowie prezydenta ministrów nikt nie znalazł dla niego ani słowa uznania, żaden z senatorów nie zbliżył się do krzesła dra Seidlera. P. senatorzy przeczuwają widocznie bliski upadek prezydenta ministrów...

Tyle na razie o p. Seidlerze. O sprawie polsko-ukraińskiej też nic nie powiedział aranżer sobotniej wieczornej operetki.

Następują dyskusye i starcia. Przemawia czeski pos. T u s a r. Żąda nowych ludzi w rządzie. Omawia Piavę i aprowizacyę. Powiada (według „N. Abend“): **„Rząd Seidlera szczęśliwie doprowadził Austryę w ciągu jednego roku nad brzeg przepaści“.**

Niemieccy narodowcy protestują. Tusar: Wojna nie może skończyć się zwycięstwem imperyalizmu (okrzyk: „ze strony niemieckiej“), lecz skończy się zwycięstwem ludu czeskiego!

Czesi śpiewają chórem „Kde domov muj“.

Niemiec W a l d n e r w swej mowie zapewnia, że Czesi i poł. Słowianie zgodnie pracują nad tem, aby popierać wroga przy burzeniu państwa (okrzyki: Tak jest!).

Pos. J e r z a b e k mówi o żydach. Poza Wiedniem — powiada — ludzi wybladłych i wychudzonych

istnieje jeszcze inny Wiedeń po 10 w nocy.

Wiedeń, Ringstrasse, Fr. Josefs Kai'e i Praterstrasse. Ten Wiedeń nie jest wychudzony, tylko **ma taki podkład tłuszczu, jak bydło tuczne na wystawie.** Ten Wiedeń też mówi po niemiecku, ale niemczyzną, która się nazywa żargonem, narzeczem, w którem się opowiada znane dowcipy.

Wywiązała się hałaśliwa scena.

Pos. galicyjski R e i z e s woła: „Jak można pleść takie brednie? Następnym razem pan opowie, że żydzi przywlekli chorobę hiszpańską“.

Poseł S t e i n h a u s woła: „Pan wzywa do pogromów!“

Poseł R e i z e s: „Daj się pan wypchać!“

Poseł S t e i n h a u s: „Jest pan komedyantem“? (Wielka wrzawa u chrześc. spol.).

Mówi dalej soc. niemiecki E l l e n b o g e n, krytykując ostro gospodarkę p. Seidlera. Potem przeszedł do sprawy polskiej i oświadczył, mówiąc o austro-polskiem rozwiązaniu, że wszelkie jednostronne załatwienie kwestyi ze strony rządu spotka się z oporem socyalistów. „Jesteśmy w szczególności przeciw rozwiązaniom, które kryją w sobie niebezpieczeństwo przyszłego konfliktu z Niemcami. Nie jesteśmy zdania, że kwestya polska może być rozwiązana jednostronnie z punktu widzenia galicyjskiego. W każdym razie **mniej mielibyśmy do zarzucenia planowi przyłączenia Galicyi do samodzielnej Polski, aniżeli planowi przyłączenia samodzielnej Polski wraz z Galicyą do Austryi.**

Jedyną przesłanką do rozwiązania sprawy polskiej jest całkowite wypośrodkowanie demokratycznej woli ludu polskiego, ukonstytuowanie

przedstawicielstwa polskiego na najszerszej podstawie demokratycznej **bez wpływania ze strony armii okupacyjnych.**

Gdyby Polska chciała się połączyć z Austro-Węgrami — czemu bym się dziwił (wielka wesołość) — wówczas będziemy tę kwestyę parlamentarnie badali, będziemy rozważali korzyści i szkody takiej propozycyi i rozstrzygniemy. Z całą stanowczością wystąpimy jednak przeciw wszelkiemu rozwiązaniu, które się nam podyktuje z góry i które dostanie się nam niby w podarunku jako konsekwencya pokonania Rosyi przez Niemcy".

Tak przeminął dzień pierwszy parlamentu — wśród ostrej krytyki i żywych scen. Mowę Seidlera Czesi przerywali wielokrotnie. Najbardziej odznaczyli się w „zwischenrufach" posłowie Kalina i Zahradnik, który wywołał powszechną wesołość przez dowcip, nazywając Dr. Seidlera „prezydentem ministrów z łaski dyabła".

„Minister-Praesident von Teufelsgnaden".

(Jak wiadomo radykalny poseł niemiecki Teufel należy do najwierniejszych z przyjaciół Dr. Sejdlera).

Pod adresem gabinetu padały raz po raz okrzyki: „Precz!" Zwracał uwagę fakt, że ze strony niemieckiej tendencyjnie prowokowano Czechów. Pos. W o l f zawołał nawet: „Należy rozwiązać Izbę!". Czeski soc. P r o k e s c h odpowiedział mu bardzo dotkliwie: **„Gdzie jest pański syn, zapewne wstąpił do germańskich legionów w Anglii".** Inny poseł czeski zawołał: „On służy u Massaryka!".

Nagłe zapytania.

Na pierwszem posiedzeniu zarządzono odczytanie nagłych zapytań, wśród nich zapytują: D a s z y ń s k i w sprawie ratyfikacyi traktatu brzeskiego z Rosyą. D i a m a n d w sprawie wyżywienia ludności w roku gospodarczym 1919. D a s z y ń s k i w sprawie praktyk cenzury w Galicyi. M a r e k w sprawie zaopatrzenia ludności glicyjskiej w odzież i obuwie.

Wszystkim zapytaniom przyznano nagłość i uchwalono dyskusyę nad niemi połączyć z dyskusyą nad prowizoryum budżetowem.

Nowa ofenzywa na zachodzie.

TRZY UDERZENIA.

Rozpoczął się więc nowy okres krwawych zapasów na zachodzie.

Długo oczekiwana, **czwarta już z rzędu** próba niemiecka przełamania spoistego frontu koalicyi, zapowiadana nawet prawie co do miejsca, jak i czasu przez półoficyalne koła entente, nastąpiła 16 b. m.

Tym razem atak niemiecki nie odbywa się według dotychczasowego schematu pojedynczego, jednokierunkowego uderzenia, metody klina, zwróconego ostrzem na pewien punkt strategiczny, czy też taktyczny.

Nowe to uderzenie ofenzywne rozpada się na trzy odrębne a równoczesne fazy bojowe, z których zaledwie dwie współdziałają strategicznie ze sobą.

Niejasny w pewnych swych punktach komunikat niemieckiego generalnego sztabu stwierdza, że ataki te obejmują

wschodni odcinek pola walki nad Marną,

okolicę bezpośrednią Reims

i stare pobojowisko na wschód od tego miasta, pole walk w Szampanii, sięgając prawem skrzydłem aż do znanej miejscowości Tahure, w miejscu, gdzie front w Szampanii łączy się z frontem w lesie Aragońskim.

Przebiegu walki nie opisuję, gdyż podaje go przytoczony komunikat urzędowy.

Na froncie około 20 km przeszli Niemcy Marnę (w zupełnie podobnych warunkach, jak ostatnio Austryacy Piavę) i na szerokości około 8 km zajęli strome wzgórza **południowego brzegu rzeki**

Nowa linia bojowa, przebiegając przez miejscowości **Jaulgonne — La Chapelle — Comblizy — Mareuil** tworzy półkole, zamykające **wytworzony atakiem przyczółek mostowy.**

Tu, zdaje się nastąpił gwałtowny kontratak, z góry przygotowanych sił francuskich i ewent. amerykańskich, o którym wspomina wieczorny komunikat niemiecki.

Drugi równoczesny atak niemiecki, który współdziałałby strategicznie ewent. sukcesami z atakiem na południe od **Marne,** skierowany został

na teren między Marne i Ardre,

biegnąc w kierunku wschodnim, zwróconym na silnie zalesione okolice na południe **od Reims, t. zw. Foret Montagne de Reims.** Tu osiągnięto, **przy nieznacznem przesunięciu się na wschód, linię Chatillon — Cuchery — Chaumuzy.**

Powyższe dwa ataki uzupełniają się nawzajem **i powodzenie jednego zależnem będzie,** w dalszym ciągu operacyi, od sukcesów drugiego **i naodwrót.** Wspomniany kontratak francuski, gdyby mu się udała dywersya n. p. między Ardre a Marne, musiałby siłą rzeczy zahamować i nadać inny obrót sytuacyi na południe od Marne. Pobodnie ustosunkowało się niedawno położenie wojenne nad Piave, gdy kontratak anglo-francusko-włoski osaczył ruchy ofenzywne c. i k. wojsk w obszarze na Monte Grappa, nie dopuszczając temsamem do rozwoju dalszych operacyi na zachód od Piave.

Trzeci atak niemiecki

naruszył od dawna nietknięty front bojowy **na wschód od Reims.** Ten atak wykonany na linii **Pruna — Tahure, dążąc w kierunku wybitnie południowym, dotarł do starego rzymskiego gościńca pod** Prosnes (8 km na wschód od **Prunay) i na szerokości 10 km do linii kolejowej Reims—Chalons-sur-Marne.** Francuzi cofnęli się do swej drugiej linii obronnej, z której do wieczora nie zdołał ich atak niemiecki wyrzucić.

Dalszy przebieg wypadków pokaże, o ile pierwszy rozmach tych nowych prób przełamania na Zachodzie oczekiwanych zresztą przez naczelne dowództwo wojsk koalicyi, **wobec ujawniającej się kontrakcyi,** zdoła uzyskać jakiekolwiek poważniejsze sukcesy.

Ładny program.

Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej odebrano przysięgę od prezydenta Federowicza. Pompa była wielka, jeszcze więcej było kwiatów, nawet „zadużo kwiatów" — jak na obecne czasy.

Przemówił delegat B i e s i a d e c k i, podkreślając ciężar obowiązków prezydenta w obecnej chwili. Mówił o zmniejszeniu się dochodów, o olbrzymich wydatkach, o niepokojącym stanie bezpieczeństwa publicznego, o aprowizacyi, o rozprężeniu moralnem, o konieczności demokratyzacyi gminnej ordynacyi wyborczej.

Prezydent F e d e r o w i c z wystąpił z mową programową, z której podkreślamy — gwoli pamięci — niektóre ustępy:

„Wojenne trudności ograniczają działalność miasta i prezydenta na szerokiej arenie pracy twórczej w dziedzinie budowli gminnych, gmachów szkolnych, zakładów dobroczynnych, urządzeń sanitarnych, wydatnej opieki nad sztuką i kulturą, rozwoju przedsiębiorstw miejskich i t. p., a natomiast każą podjąć

zadanie ratowania szerokich warstw od śmierci głodowej. Dlatego za pierwszy swój obowiązek uważać będą nieustanne starania o chleb dla ludności. Muszę otoczyć opieką niemowlęta i młodzież,

jako materyał, zktórego buduje się przyszłość społeczeństwa, otoczę opieką warstwy średnie, ubogich w naszych zakładach dobroczynnych i wszystkich tych, którzy bez pomocy miasta nie mogliby tych czasów przeżyć.

Drugim wielkim i odpowiedzialnym obowiązkiem publicznym będzie stworzyć nowe szerokie podstawy

dla udziału w pracach reprezentacyi miejskiej tych, którzy dotąd prawa tego byli pozbawieni.

I na tem stanowisku konieczności rozszerzenia granic dotychczasowej demokratyzacyi rządów miasta — sądzę, że będę wyrazem całej świetnej Rady, gdy powiem: stoimy wszyscy bez różnicy odcieni politycznych i nie damy wmówić w siebie, że nam ją skądś sygnalizują jako konieczność.

Wyznaję zasadę, że prezydent powinien zawsze rządzić na podstawie uchwalonego przez świetną Radę budżetu i dlatego

budżet powinien być zawsze na czas uchwalany".

Dalej mówił prezydent o

wprowadzeniu w życie osobnego działu gospodarki miejskiej w dziedzinie opieki socyalnej i ochrony dziecka.

Taki jest program prezydenta — w teoryi. Brakuje w nim rzeczy niejednej, ale przyznajemy, że program to wcale ładny i chętnie mu przyklaśniemy — także w teoryi.

Chodzi bowiem o to, co się z tym programem stanie w praktyce, w rzeczywistości. P. prezydent bardzo pięknie mówi o konieczności demokratyzacyi ordynacyi wyborczej i powiada, że wie, czego wymaga „prawo ewolucyi". Tymczasem w komisyi statutowej sprawa reprezentacyi robotniczej zalega i wciąż nie może ruszyć naprzód. — **Przybiera to wprost charakter skandalu.**

Odpowiedzialność wielka, p. prezydencie...

Zobaczymy, w jakim stosunku znajdzie się u p. prezydenta praktyka — do pięknej teoryi.

Z ostatniej chwili.

Dzisiejszy komunikat austryacki.

Na południe od Asiago udało się dwom angielskim kompaniom wedrzeć przejściowo w nasze rowy. Po krótkiej walce wyparto je.

W dolinie Brenty przedsięwzięcie jednego z patroli przyniosło nam 30 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Szef sztabu generalnego.

Z ROSYJSKICH STARĆ WEWNĘTRZNYCH.

Moskiewska „Nowaja Żyźn" donosi, że komitet wykonawczy gubernialny w obszarze murmańskim wobec jawnych kroków nieprzyjacielskich wojsk sprzymierzonych zarządził natychmiastową częściową mobilizacyę piechoty, oraz ogólną mobilizacyę artyleryi i inżynieryi.

„Prawda" omawia zajścia w Jarosławiu, gdzie trzej oficerowie kontrrewolucyjni zabili trzech bolszewików. Dziennik podnosi konieczność stosowania terroru mas, który w myśl uchwał wszechrosyjskiego kongresu rad musi być stosowany jako środek walki przeciw burżuazyi.

MILUKOW W KIJOWIE.

Wbrew szerzącym się w prasie pogłoskom o wyjeździe Milukowa do Berlina czy na Syberyę, pozostaje on w dalszym ciągu w Kijowie, uważając swą misyę zawarcia sojuszu rosyjskiego-niemieckiego w imieniu partyi kadetów za nieudaną. Zabiegi Milukowa spotkały się z zupełną dysaprobatą prasy rosyjskiej na Ukrainie.

PRZERWA W KOMUNIKACYI MIĘDZY MOSKWĄ A ROSYĄ PÓŁNOCNĄ.

W ostatnich dniach władze sowieckie przerwały wszelką komunikacyę między Moskwą a okupowaną przez Ententę północą Rosyi. Ludzi, usiłujących przedostać się na Murman, władze sowieckie aresztują i grożą im rozstrzelaniem.

SOCYALIŚCI ANGIELSCY ZA DALSZĄ WOJNĄ.

„N. W. Journal" donosi z Hagi: W Londynie odbyła się demonstracya socyalistów za państwami koalicyi. Uchwalono rezolucyę, w której robotnicy londyńscy protestują przeciw pokojowi tak długo, dopóki dynastye Hohenzollerów i Habsburgów nie zostaną usunięte przez ich ludy. Socyaliści angielscy nie żądają wprawdzie pokoju imperyalistycznego, sprzeciwiają się jednak pokojowi tak długo, póki Niemcy nie wynagrodzą wszystkich szkód i nie odpokutują za zbrodnie popełnione. W tym duchu wysłano telegramy do Clemenceau i Wilsona.

SOCYALIŚCI FRANCUSCY WOBEC SPRAWY POLSKIEJ.

Francuska partya socyalistyczna postanowiła na wniosek posła Ernesta Lafond zgłosić interpelacyę do rządu w sprawie polskiej. Poseł Lafond przedłożył partyi szereg faktów, które dowodzą, że rząd francuski popiera jedną z partyi polskich, nie mającą nawet w Polsce większości. — Nadto podał szereg faktów, tyczących armii polskiej we Francyi i wskazał na niebezpieczeństwo dalszych błędów dyplomacyi francuskiej w chwili, gdy Polska znajduje się w sytuacyi szczególnie krytycznej. Posłowie Varenne, Lebey i Montel potwierdzili informacye posła Lafond.

LEGITYMACYE NA POBÓR CHLEBA dla członków tutejszego Związku Gospodarczego będą wydawały Biura okręgowe kart chlebowych w dniu 19 lipca b. r. od godz. 8 rano do 1 w południe. Zgłaszający się po odbiór legitymacyi winni wykazać swą identyczność.

Z PROCESU W MARMAROS SZIGET. Na rozprawie dnia 15 b. m. przesłuchano ppor. Bolwerowskiego, chor. Goebla, leg. Drewniaka i por. Zahorowskiego.

GEN. DOWBOR-MUŚNICKI. „Ziemia Lubelska" donosi: Dn. 11 b. m. w przejeździe z Bobrujska do Warszawy zatrzymał się na dworcu kolejowym w Lublinie generał-porucznik Dowbór-Muśnicki. Generałowi towarzyszył sztab b. pierwszego korpusu polskiego, oraz dwa pociągi z resztkami zlikwidowanego korpusu.

OKOŁO 200 RESTAURACYI W WIEDNIU zostało dotychczas zamkniętych z powodu rosnących trudności zaaprowizowania się w środki żywności. Związek właścicieli przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich podnosi, że do tego przyczyniły się liczne rozporządzenia rządowe, utrudniające wykonywanie zawodu, uciążliwe rewizye domowe i konfiskaty, przedsiębrane w ostatnich czasach. Wobec tego liczniejsze przedsiębiorstwa zostały już zwinięte, a średnie są zamykane w dniach bezmięsnych, ponieważ nie można dostać jarzyn.

Otwarcie parlamentu.

Komunały p. Seidlera. — Sprawa aprowizacyi; od połowy sierpnia normalne porcye chleba. — Okręgi w Czechach i stanowisko Niemców w państwie. — Obietnice dla Galicyi. — O robotnikach nic, tylko o stanie średnim. — § 14. — Dyskusya: poseł Ellenbogen o austro-polskiem rozwiązaniu.

Izba poselska podjęła wczoraj swe czynności. Sala i galerye gęsto wypełnione. W loży Izby Panów zjawił się między innymi hr. Czernin.

Prezydenta ministrów, przy zjawieniu się jego na sali, powitali Czesi hałaśliwymi okrzykami.

Prezydent ministrów dr Seidler wskazał na ogłoszone w dziennikach przedstawienie ministra spraw zagranicznych: **Mimo niezłomnej energii** z jaką monarchia dąży do **zakończenia** wojny, **nie zaniedba ona niczego, aby skorzystać z każdej nadarzającej się możliwości nawiązania pokoju.** Trwamy niezłomnie — powiedział prezydent — przy **wspólnej propozycyi pokojowej mocarstw sprzymierzonych z grudnia 1916 r., zawartej następnie w mowie tronowej i w odpowiedzi na notę papieża.**

Od sierpnia chleb w normalnej ilości.

Prezydent ministrów omawiał następnie **stosunki żywnościowe,** przedstawiając powody obecnego stanu. **Żniwa tegoroczne przyspieszono** o ile możliwości. Niestety **deszcze ostatnich tygodni,** które z jednej strony tak korzystnie podziałały na stan zasiewów, **opóźniły wczesne zbiory.** Mimo tego na Węgrzech i w pewnych stronach Austryi **młocka jest już w pełnym toku.** Rząd węgierski, o ile to będzie możliwem, z wydatności wczesnej młocki zaopatrzy armię i Austryę. Ilości w ten sposób pozyskane wystarczą do zaopatrzenia po koniec lipca w wymiarze dotychczasowym. **Przed końcem sierpnia nie będzie możliwem zaopatrzyć szerokich warstw ludności w pełni z nowych żniw. Do końca lipca będzie się rząd starał przez dostarczenie środków zastępczych nadrobić niedostateczne zaopatrzenie ludności w mąkę.** W czasie **od połowy sierpnia będzie możliwem wydawać chleb w normalnej ilości.**

Musimy **poprawić nasz system wydobycia i rozdziału. System handlu uprawnionego musi być należycie rozszerzony.** Wszystkie **centrale żywnościowe niebawem będą przejęte w administracye państwową.**

Kwestya narodowościowa.

Następnie omawiał prezydent politykę wewnętrzną, podnosząc, **że nadzieje większych korzyści narodowych, któreby mogły wyniknąć z warunków pokojowych odstręczyły niektóre stronnictwa od współudziału w dziele wewnętrzno-politycznego porozumienia.** Prezydent ministrów przypomina **odmowę klubu czeskiego w rewizyi konstytucyi** i oświadcza, że rząd, jeżeli nie chciał narazić się na zarzut bierności politycznej to musiał uczynić to co uczynił. W ten sposób powstało **rozporządzenie o podziale Czech na okręgi.** Jeżeli w okoliczności, że **rząd odstąpił od drogi porozumienia narodowości,** do którego tak długo i cierpliwie dążył upatruje się kursu niemieckiego, to prezydent ministrów nie myśli z tem polemizować, gdyż jeżeli istnieje w Austryi kurs polityczny, to może to być **tylko taki kurs, który gwarantuje równouprawnione interesy narodu niemieckiego** (ożywione potakiwania na lewicy). W Austryi **nie można rządzić przeciw Niemcom ani bez Niemców.** Dotyczy to każdego rządu. Dla tych stronnictw, które dziś stoją na uboczu, **brama do porozumienia stoi zawsze otworem,** lecz nad tą bramą wypisano: **„Witajcie, którzy trwacie w wierności dla dynastyi i dla państwa!** Niemcy w Austryi domagają się słusznie uznania zasady, że w rzędzie równouprawnionych narodów **musi być przyznane narodowi niemieckiemu stanowisko, odpowiadające jego historyi i kulturze.**

Upośledzenie Galicyi.

W szczególności co się tyczy **stosunków w Galicyi** pozwalam sobie zauważyć co następuje: Jeżeli twierdzi się, że **rząd obecny nie odnosi się z zainteresowaniem do warunków żywotnych narodu polskiego,** to twierdzeniu takiemu muszę się **najstanowczej sprzeciwić.** Również nieprawdziwem jest twierdzenie, **że rząd nie spełnił większości obietnic uczynionych swego czasu Kołu polskiemu.** Galicya najciężej z wszystkich krajów koronnych ucierpiała skutkiem wojny i właśnie z tego powodu rząd użył wszystkich sił, aby temu dotkliwie nawiedzonemu krajowi wedle możności dopomódz. Prawdą jest, że **do dzisiejszego dnia nie osiągnięto wszystkiego, co powinno było być osiągnięte.** Kto jednak zna tysiąckrotne komplikacye, jakie w tym względzie należy pokonać, ten musi przyznać, że ten rząd na punkcie stosunków galicyjskich nie okazał braku dobrej woli. **Najgorsze są nieznośne stosunki, które panowały pod względem wypłat, słusznie i według ustawy należących się świadczeń wojennych, które to stosunki po części jeszcze i dziś panują.** Używałem całej mojej powagi bezustannie, aby spowodować konieczną zmianę i zdaje się, że znalazłem drogę, prowadzącą do celu. Zresztą **rząd zawsze z całym naciskiem będzie dążyć, aby w Galicyi zadośćuczynić potrzebom narodowym ludności, mieszkającej w tym kraju.**

Położenie stanu średniego.

Prezydent uznaje nadzwyczajną **ważność spraw polityki społecznej** i podkreśla jako jedno z najważniejszych zadań społecznych członków parlamentu **popieranie ciężko zagrożonego stanu średniego, który to stan należy przez odpowiednie zarządzenia ustrzedz przed katastrofą.** Zwłaszcza położenie tych, który zależni są od stałych płac, leży rządowi na sercu. **Rząd nie zaniedba niczego, aby w drodze pomocy pieniężnej i w drodze organizacyi przydziału in natura przyjść z pomocą.**

Wkońcu prezydent ministrów prosi o przyjęcie prowizoryum budżetowego i o udzielenie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki wojennej,

Prezydent ministrów prosi wkońcu o przyjęcie prowizoryum budżetowego i udzielenie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki wojennej, przyczem stwierdza, że

stronnictwo, które dziś państwu odmawia środków dla dalszego prowadzenia wojny, opowiada się przeciw państwu

i uniemożliwia państwu ważne świadczenia, których zaniechanie właśnie w czasie wojny wydałoby miliony obywateli na łup nędzy. Jest to rzeczą udowodnioną, że parlament jest zawsze silny w swej wierności dla państwa i konstytucyi.

Prezydent ministrów odpiera twierdzenie, jakoby był nieprzyjacielem parlamentu

i dążył do rządów na podstawie par. 14, stwierdza, że właśnie przez ostatnie odroczenie pragnął zapobiedz dekadencyi parlamentaryzmu i sądził, że przysłuży się myśli konstytucyjnej.

Dyskusya.

Następnie pos. Tuszar zaznaczył, że dr Seidler przedstawił się jako niemiecko-narodowy prezydent ministrów. Pos. **Waldner** podkreślił, że dr Seidler stał się niemieckim prezydentem ministrów jak żaden z dotychczasowych premierów.

Ellenbogen (soc.) protestuje przeciw temu, że układów brzeskiego i bukareszteńskiego nie przedłożono Izbie i oświadcza, że socyaliści z całą stanowczością będą działali w tym kierunku, by to, co te obydwie operacye pokojowe ustaliły na niekorzyść przyszłego pokoju, zostało **zrewidowane na konferencyi** międzynarodowej i przywrócone ad integrum. — **Co się tyczy rozwiązania austro-polskiego, to socyaliści są przeciwni wszystkim rozwiązaniom, które zawierają w sobie niebezpieczeństwo przyszłych konfliktów, zwłaszcza konfliktu z Niemcami. Żądają ukonstytuowania polskiego parlamentu, opartego na najszerszej podstawie demokratycznej.**

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dziś.

* *

SPRAWA POLSKA W IZBIE PANÓW.

W Izbie panów prezydent min. dr Seidler omawiając sprawę polską oświadczył: Ta wojna wysunęła **także sprawę polską na porządek dzienny.** Jest ona z pewnością **godziną losu narodu polskiego, rozstrzygającą o jego przyszłości.** Część tego rozstrzygnięcia i wyswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego dokonała się szczęśliwie. **Chodzi jeszcze o położenie podwalin warunków bytu polskiego narodu w sposób taki, któryby odpowiadał jego własnym potrzebom i potrzebom Austro-Węgier. Rząd wszystko uczyni, aby poprzeć takie wszechstronnie zadowalające rozwiązanie** a będzie to mógł uczynić z tem większym skutkiem, **jeżeli do tego Polacy w Austryi przyczynią się właściwą oryentacyą.** Także do kwestyi

---

JACK LONDON.

„Groźne Solomony".

Przekład z angielskiego.

(Humoreska z Oceanu Spokojnego.)

1

To nie czcza gadanina, że Solomony — to grupa wysp, na których życie jest bardzo twarde. Swoją drogą: są gorsze miejsca na ziemi. No, ale świeżo upieczonemu nowicyuszowi, któryby we krwi już nie miał zrozumienia dla niebezpiecznych ludzi i dla pełni przygód w życiu, Solomony muszą okazać się groźnemi.

Świętą prawdą jest, że febra i dyzenterya tylko czychają na człowieka, że wokół grasują obrzydliwe choroby skórne, że powietrze przesycone jest trucizną, wgryzającą się w każdą szczelinkę, rankę, zadraśnięcie i wywołującą w nich złośliwe wrzody, że wreszcie wielu tych ludzi na Solomonach — to dzikie plemię, odznaczające się silnym apetytem na ludzkie mięso i niebywałem upodobaniem w zbieraniu głów ludzkich. Szczytem ich sportu myśliwskiego jest: zajść od tyłu znienacka wroga i celnym rzutem tomahawka oddzielić mu głowę od kręgosłupa. Nawet i to jest prawdą, że na niektórych wyspach, np. na Malaicie oblicza się zysk i straty w stosunkach gospodarczych według ilości zabójstw. Głowy są środkiem wymiennym, a białe głowy są bardzo cenioną monetą. Nieraz zdarza się, że kilka wioseczek tuczy wspólnym kosztem prosię z miesiąca na miesiąc do czasu, aż zgłosi się po nie dzielny wojownik-zwycięzca i sprezentuje głowę białego, dymiącą jeszcze świeżą krwią.

Wszystko, com dotychczas powiedział, jest prawdą, a mimo to zdarzają się biali ludzie, którzy spędzili szereg lat na Solomonach i zapadają na nostalgię, gdy je opuszczą. Człowiek musi tylko mieć się na baczności, no i mieć szczęście — a będzie żył długie lata na Solomonach; przedewszystkiem jednak musi być właściwej marki. Dusza jego nawet musi mieć wyciśnięte na sobie piętno duszy białego, koniecznego człowieka. Musi być poprostu koniecznym. Przytem musi posiadać pańską niedbałość wobec dziwacznych zdarzeń, wielką dozę zarozumiałości osobistej i ten egoizm rasowy, który uspakaja go, że jeden biały wart jest więcej od 1000 murzynów w dzień powszedni, a w niedzielę to nawet 2000 może sprzątnąć ze świata z czystem sumieniem. To bowiem są cechy, które uczyniły białego człowieka nieuniknionym. Aha — i jeszcze coś: oto biały człowiek, chcąc być nieuniknionym, musi nietylko pogardzać niższemi rasami i myśleć o sobie — Bóg wie co! Musi też jeszcze chorować na zupełny brak imaginacyi. Nie wolno mu — broń Boże — rozumieć i odczuwać sposobu myślenia, działania, życia czarnych, żółtych, czerwonych; gdyż nie na tej drodze odbyła biała rasa swój zwycięski pochód naokoło ziemi.

Berti Arlnoright nie należał do koniecznych. Zanadto był subtelny, zawiele posiadał imaginacyi, zbyt wrażliwe były jego nerwy. Był zbyteczny w świecie. Zbyt gorączkowo przejmował się otoczeniem. Toteż najnieodpowiedniejszem dlań miejscem na świecie były Solomony. Nie jechał tam zresztą z zamiarem zostania. Uznał tylko za stosowne zatrzymać się tam z 5 tygodni — między jednym okrętem a drugim — by zaspokoić pragnienie prymitowności, przenikające jego istotę. Tak przynajmniej — w trochę innych słowach — opowiadał paniom turystkom, podróżującym na „Mahembo"; one zaś czciły go jak półboga, bo przecież będąc tylko kobietami, nie poznają nic więcej, jak bezpieczny pokład okrętu, płynącego wzdłuż Solomonów.

Jeszcze był drugi mężczyzna na pokładzie, na którego panie nie zwracały wcale uwagi. Była to sobie jakby garstka zeschłego siana o pomarszczonej skórze, barwy mahoniu. Jego nazwisko w liście pasażerów nic nie mówiło, ale jego przydomek — kapitan Malu — był formułką, która działała na murzynów jak zaklęcie i przywoływała do porządku nawet najgorszych smyków od Nowych-Hebrydów, aż po Nowy-Hanower. On to „cywilizował" pustkowie i dzikich, a z febry i biedy, z huku karabinów i z trzasku batów wydobył pięć milionów dolarów w postaci ryb oceanicznych, drzewa sandałowego, macicy perłowej, szyldkretu, tłuszczu kokosowego i suszonych orzechów, pastwisk, agencyj handlowych i plantacyj. W małym palcu kapitana Malu — złamanym zresztą — mieściło się więcej konieczności niż w całej osobie Berbi Arlnorighta. Ale ponieważ damy-turystki mogły sądzić tylko według pozorów, a Berti był bardzo przystojnym mężczyzną, więc patrzały weń jak w tęczę.

Berti rozmawiał właśnie w palarni z kapitanem Malu i zwierzał się przed nim z zamiarem poznania życia na Solomonach, jakiem jest naprawdę. Kap. Malu przyznawał, że zamiar ten jest godny pochwały i przynosi mu zaszczyt. Lecz dopiero po paru dniach zajął się naprawdę Bertim, gdy ten młody awanturnik demonstrował mu gwałtem pi-

odbudowy Galicyi rząd odnosi się z jak najgorętszą sympatyą.

Następnie toczyła się dyskusya nad przedłożeniem w sprawie utworzenia ministerstwa zdrowotności.

Ofenzywa na froncie zachodnim.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: **Na poszczególnych odcinkach ożywiła się czynność bojowa. Na zachód od Aillette odparto nocne natarcie nieprzyjaciela, na zachód zaś od Hebuterne silny atak. Na tem miejscu rozwinęły się w ciągu nocy nowe miejscowe walki.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Między Aisną a Marną na wschód od Chateau Thierry ożywiona walka artyleryi. W czasie drobniejszych przedsięwzięć i w czasie natarcia wykonanego poza Marnę na południowy zachód od Jaulgonne wtargnęliśmy do linii nieprzyjacielskich i przywiedliśmy jeńców. Na południowy zachód i na zachód od Rheims wtargnęliśmy wczoraj rano do części francuskich stanowisk. W przygotowaniach do artyleryjskiego przeprowadzenia walki szczególnie się wyróżniły wojska dokonujące pomiarów. Artylerya, miotacze min i gazu przez swe niszczące działanie, oraz automobile pancerne i miotacze płomieni otwerzyły piechocie drogę do stanowisk nieprzyjaciela.**

Armia jenerała pułkownika von Boehma przeprawiła się przez Marnę między Jaulgonne a okolicą na wschód od Dormans. Pionerzy przewieźli świcie wojska szturmowe przez rzekę i w ten sposób stworzyli podstawę do sukcesu dnia. Piechota zdobyła strone zboczą na południowym brzegu Marny. Pod jej ochroną przerzucono mosty. Walcząc ciągle przebiliśmy się przez zacięcie broniony obszar leśny pierwszego nieprzyjacielskiego stanowiska i wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z jego tylnych linii koło Condel la Chapelle, Complicy Merouil. Także na północ od Marny wydarliśmy Francuzom i Anglikom ich pierwsze stanowisko między Ardre a Marną. Wieczorem walczyliśmy na wschód od linii Chatillon Couchery Chaumiry.

Armie generała Mudry i von Einem zaatakowały nieprzyjaciela w Szampanii od Pruney (na wschód od Rheims) aż do Tahure i po zaciętej walce z nieprzyjacielem, który cofał się przed naszym atakiem, zajęły pierwsze stanowisko francuskie.

Na południe od linii Nourcy — Moronvillera posunęliśmy się naprzód poza łańcuch wzgórz Cornillet—Hochberg Keilberg—Oehlberg i przeszliśmy w ataku przez pole wyrw pozostałe po zeszłorocznej bitwie wiosennej aż do rzymskiej drogi na północny zachód od Prosnes i do obszaru leśnego na południe od gory Fichtelberg. Na wschód od Suippes wydarliśmy nieprzyjacielowi pola bitew w Szampanii między Auberive i na południowy wschód od Tahure. Na naszym froncie ataku na wschód od Rheims zajmuje nieprzyjaciel swe drugie stanowisko na linii Prosnes Souain Pertes.

Mimo gęstych chmur i silnego wiatru byli lotnicy czynni. Szybując nisko wzieli oni udział w walce rzucając bomby i strzelając z karabinów maszynowych. Zastrzelili oni wczoraj ponad polem walki 31 nieprzyjacielskich samolotów i cztery balony na uwięzi. Porucznicy Loewenhardt i Menckhoff zwyciężyli w walce napowietrznej po raz 36 porucznik Bolle po raz 21.

Liczba jeńców przywiedzionych dotąd wynosi przeszło 13.000.

Grupa wojsk ks. Albrechta: **W czasie drobniejszych przedsięwzięć w Lotaryngii w Wogezach i w Sundgau wzięliśmy jeńców.**

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

Francuska kontrofenzywa.

Berlin. Urzędowo. 16 lipca wieczorem:

Na froncie nad Marną gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie. Miejscowe sukcesy na południowy zachód od Reims. Na wschód od Reims położenie niezmienione.

FOCH ZADOWOLONY Z PRZEBIEGU OFENZYWY.

Londyn, 15 lipca.

Pod koniec posiedzenia Izby oświadczył Bonar Law, że Lloyd George rozmawiał telefonicznie z kwaterą angielską we Francyi, skąd Foch mu powiedział, że jest zadowolony z rezultatu dotychczasowych walk.

Do Londynu nadeszła następująca relacya: Nieprzyjaciel zaatakował na froncie 70 kilometrowym zrana na wschód i zachód od Reims. Miasta nie zatakował. Na zachód od Reims wdarli się Niemcy w pozycye francuskie w szerokości 36 kilometrów i posunęli się przeciętnie o 4—5 kilometrów naprzód. Na południe od Marny odrzuciły wojska amerykańskie nieprzyjaciela w świetnym kontrataku i wzięły tysiąc jeńców. Na wschód od Reims poniósł nieprzyjaciel znaczne straty. Został zupełnie powstrzymany.

* *

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

W obszarze Stilfserjoch, na północ od przełęczy Tonale, w Judicarii i na płaskowyżu Asiago wzmogła się walka artyleryi do szczególnej siły. W obszarze Monte Pertica i Monte Salarolo przedsięwzięli Włosi po silnem przygotowaniu ogniowem, przeprowadzonem w formie krótkiego uderzenia, cztery ataki szturmowe. Zostali oni odparci przez dzielne wojska 55 dywizyi częścią ogniem częścią po walce z blizka. Krwawe straty nieprzyjaciela są nadzwyczajnie wielkie.

Z frontu albańskiego nie ma nic ważnego do zgłoszenia

Szef sztabu generalnego.

„Hiszpańska" influenza.

Przybierająca i wśród ludności krakowskiej wielkie rozmiary influenza nie jest chorobą ani nową ani nieznaną. Jeśli ją tu i ówdzie nazywają hiszpańską, to chyba jedynie dlatego, że obecna epidemia rozpoczęła się w krajach zachodnich, a zwłaszcza w Hiszpanii i bardzo szeroką falą zdąża ku wschodowi. Tak rozległe epidemie influenzy są dawno znane i mamy na to dowody, że notowano już je w 16-stuleciu. W zeszłem stuleciu przeciągnęła, jak burza, epidemia influenzy przez całą Europę i Azyę, a to między rokiem 1830—1833. Potem prawie zupełnie wygasła poza sporadycznymi wypadkami, które się zawsze wydarzają; dopiero w roku 1889 i 1890 wystąpiła gwałtownie, przybierając charakter panepidemii.

Co się tyczy źródła, sposobów i dróg zakażenia, to sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie ani określona ani wyjaśnioną, a odkryte przez Pfeifera bakterye, jakkolwiek towarzyszą każdemu wypadkowi, to jednak zdarza się, że można je wykryć u osób zdrowych. Trzeba więc przyjąć, że do powstania zakażenia i wystąpienia objawów chorobowych konieczne są i inne warunki. Teorye tych warunków, jako obojętne dla szerokich kół, pomijam.

Obecna epidemia w Krakowie nagabuje przedewszystkiem sfery pracującej, robotnicze. Statystyka miejskiej Kasy chorych w Krakowie i pow. w Podgórzu z ostatnich dwóch tygodni wykazuje znaczny odsetek schorzeń influenzy. Przebieg i objawy są typowe, przyczem muszę podkreślić, że ani razu nie spotkałem poważniejszych powikłań, nie mogę również potwierdzić wyrażonych zapatrywań, że cierpieniu ulegają przeważnie jednostki źle odżywione i o słabej konstytucyi. — Bardzo wiele wypadków zachorowań przypada na jednostki zresztą zdrowe, silne i odporne. Choroba trwa 3 do 4 dni, po którym to czasie chory czuje się zupełnie dobrze i zwykle wraca do pracy. Objawy, jak wysoka temperatura, silne bóle głowy, ból w piersiach i okolicy lędźwiowej odpowiadają klasycznym objawom influenzy; opisywanym w najstarszych podręcznikach, należy koniecznie rozprószyć legendę, jakoby to była jakaś nowa, nieznana postać chorobowa, a rozmaite interwiewy gazet wiedeńskich u oficyalnych autorytetów lekarskich służą tylko jako karma dla mieszczan wiedeńskich.

Obecna epidemia ma charakter dobrotliwy i w przeważającej liczbie przypadków przebiega bez powikłań. Dr G.

Geniusz amerykański w służbie koalicyi

Coraz widoczniej daje się odczuwać nietylko polityczny i militarny, ale także gospodarczy, przemysłowy i duchowy wpływ, jaki na charakter organiczny wojsk angielsko-francuskich wywiera bezpośrednie wkroczenie Ameryki do wojny. — Nie ulega już wątpliwości, że ponad milion wojska amerykańskiego (w tem 200.000 murzynów) stoi już na francuskiej ziemi. Zwłaszcza Francuzi zdają sobie sprawę, jakiej doniosłości dla sprawy koalicyi jest **przemysłowy geniusz amerykański**, metodycznie i drobiazgowo organizujący wszystko, co ma ułatwić prowadzenie wojny i dopomódz

---

stolet 44-kalibru. Berti objaśniał mu mechanizm, wsuwając naładowany magazyn do lufy.

— To takie proste — mówił. Przesunął lufę górną wzdłuż dolnej. — To nabija i podnosi, widzi pan. Ja mam tylko pociągnąć za cyngiel, z 8 razy tak prędko, jak tylko mój palec zdąży. Spójrz pan na tę zasówkę bezpieczeństwa. Przez nią to ja lubię ten system. Jest bezpieczny. To nawet głupiec widzi. — Wysunął magazyn. — Rozumie pan, jakie to bezpieczne!

Podczas gdy go trzymał w ręce, wylot znalazł się wprost naprzeciw brzucha kapitana Malu. Tego błękitne oczy ani drgnęły.

— Może pan zechce skierować go w inną stronę? — zapytał.

— Ależ to jest zupełnie bezpieczne — zapewniał Berti. — Przecież wyciągnąłem magazyn. Przecież pan wie, że teraz nie jest nabity.

— Ale ta właśnie nie jest.

— Broń palna jest zawsze nabita.

— Jednakże — proszę — obróć pan i tak!

Głos kapitana Malu był nizki, metaliczny, równy, ale ócz nie spuścił z rewolweru, aż Berti nie skierował go w inną stronę.

— Założę się z panem o 5 dol., że nie jest nabity — gorączkował się Berti.

Tamten potrząsnął głową.

— Pozwól pan a pokażę.

— I Berti przyłożył lufę do skroni z widocznym zamiarem pociśnięcia za cyngiel.

— Chwileczkę — oedzwał się spokojnie kapitan Malu, wyciągając rękę. — Przypatrzę mu się tylko.

Skierował go ku morzu i nacisnął cyngiel. Głośna detonacya nastąpiła równocześnie z ostrym szczękiem broni, z której na pokład wyleciał gorący i dymiący nabój. Bertiemu cała szczęka zwisła w przerażeniu.

— Ah, to ja przecież magazyn wyjąłem, czy nie? — tłómaczył się. — To dopiero było głupstwo z mojej strony.

Cały aż zapadł się w sobie i w osłabieniu usiadł na krześle okrętowem. Krew odpłynęła mu z twarzy, czarne koła wystąpiły przed oczyma. Ręce mu tak dygotały, że nie był w stanie podnieść do ust papierosa. Naprawdę był zbyteczny w świecie i widział się już oczyma duszy jako trupa, leżącego na pokładzie z rozbryzganym mózgiem.

— W istocie — powtarzał — w istocie.

— Tak, to ładna broń — zauważył kapitan Malu, oddając mu pistolet.

Na pokładzie „Mahembo" przebywał również komisarz rządowy w drodze powrotnej z Sydney i za jego to zgodą okręt zatrzymał się w Ugi, by wysadzić na ląd misyonarza. W Ugi to leżał na kotwicy statek „Arla", którym dowodził szyfer Hansen. Otóż „Arla" był to jeden z licznych statków kapitana Malu i za jego to namową oraz zaproszeniem udał się Berti na „Arlę" jako gość parodniowy na czas jej pobytu u wybrzeży Malaity w pogoni za robotnikami. W dalszym ciągu miała go „Ada" wyładować na plantacyach Reningtona (należących również do kapitana Malu), gdzie miał pozostać tydzień, w końcu miano go odstawić do Tulagi, siedziby komisarza, który go również zaprosił. Kapitan Malu okazał się pozatem autorem jeszcze dwóch wskazówek, po udzieleniu których schodzi na drugi plan tej historyjki. Jedną z nich udzielił szyprowi Hansenowi, drugą pnu Harriwell, zarządcy plantacyi Reningtona. Tenor obu brzmiał jednako: mianowicie, by panu Berti Alrnoright dać sposobność do oglądnięcia srogości życia na Solomonach. Również słychać coś o tem, że kapitan Malu wzmiankował skrzynkę wódek, jako będącą w związku ze specyalnemi okropnościami, któreby pan Berti Arlnoright mógł oglądnąć.

*

— Tak, Szwarc zawsze był wielkim głupcem. Np. wziął raz czterech ludzi ze swej załogi do Tulagi, by ich dać urzędowo wychłostać, a potem razem z nimi wracał w czółnie rybackiem. Była silna mgła, tak, że czółno wywróciło się zaraz po wypłynięcu. Szwarc sam jeden zatonął. Oczywiście, że to był przypadek.

— Czyżby to naprawdę był przypadek? — pytał Berti, niezbyt zaintceresowany, gdyż przypatrywał się uporczywie czarnemu sternikowi.

Ugi zostało za nimi i „Arla" sunęła gładko po spokojnym oceeanie ku lesistym wybrzeżom Malaity. Sternik, tak przykuwający uwagę Bertiego, miał nos na ukos przebity gwoździem, długim na parę cali. Naokoło szyi nosił sznur z guzików od spodni. Przez dziury w uszach zwieszały mu się: korkociąg, rączka od złamanej szczoteczki do zębów, fajka gliniana, mosiężne kółko z budzika i parę nabojów z Winczestrów. Na pierś spadała mu z szyi połowa porcelanowego półmiska. Koło 40-stu podobnie przystrojonych czarnych leżało tu i tam na pokładzie; 15-tu z nich stanowiło załogę statku, resztę stanowili świeżo zrekrutowani robotnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do zwycięstwa. Tego właśnie dotychczas przy całej energii i poświęceniu brakowało jeszcze wojsku koalicyjnemu i dlatego mimo równorzędnego materyału bojowego w ludziach i środkach Niemcy dotychczas osiągali przewagę. Ameryka ma wypełnić tę lukę, a informacye wszystkie zgadzają się w tem, że do dzieła zabrała się z całą potężną skupioną i ścisłą energią amerykańskiego ducha przedsiębiorczości i rozwagi.

Francuscy inżynierowie opowiadają, że Bordeaux, które stało się podstawą amerykańskich działań, jakby w jakiś czarodziejski sposób zostało do celu swego zastosowane. Wzdłuż Dordogne ciągnie się cały szereg miast barakowych, w ciągu roku założono ogromne warsztaty okrętowe i magazyny, gdzie poprzednio rozlewały się bagna, obecnie zaznacza się coraz wyraźniej schemat nowego francuskiego portu światowego, który po wojnie będzie mógł współzawodniczyć z niemieckimi i angielskimi. Amerykańska intendantura umiała tak zorganizować komunikacyę kolejową, że dowóz materyałów budowlanych, maszyn i t. p. nie doznaje żadnych przeszkód. Konstrukcya nowych samochodów ciężarowych datuje się od 1917 r., przystąpiono do niej dopiero na podstawie całego szeregu doświadczeń, zrobionych z wszystkiemi dawniejszymi typami u sprzymierzonych. Trudności transportowe zrazu znaczne, już są usunięte: szoferzy amerykańscy, wiozący 15 czerwca oddziały wojsk przez Paryż, zapewniali, że jeszcze 15 maja jeździli po bruku nowojorskim. Lekkie samochody amerykańskie, stacyonujące na jednym z przedmieść Paryża, noszą liczbę od 250.000 w górę!

Amerykanie zważają także na to, aby oszczędzać ziemi urodzajnej, potrzebnej do gospodarstwa rolnego. Dla swych baraków i obozów w jednym departamencie wykarczowali i użyźnili 4000 hektarów obszaru leśnego i stepowego. Godną podziwu jest olbrzymia chłodnia, urządzona przez nich, w której może być przechowywane mięso 15.000 wołów! Aby rozwiązać problem zbożowy inaczej, niż zapomocą tonażu (dostawy na okrętach), sprowadzono do Francyi maszyny najnowszej konstrukcyi, które mają zastąpić brak sił roboczych.

Także w stosunkach codziennych interesów daje się wyczuwać potężny wpływ Ameryki. Amerykanin jest wrogiem biurokracyi i formułek: interesa załatwia skrupulatnie, zawsze i wszędzie jest solidnym „człowiekiem interesu" (bussinesman).

Wziąwszy to pod uwagę, trzeba stwierdzić, że Niemców w nowym okresie wojny czeka gigantyczna praca, gdyż obecnie stoją naprzeciw trzech państw, które posiadają więcej niż 3-krotnie ludności a sprawnością organizacyjną i siłą gospodarczą dorównują Niemcom.

Odpowiedź ministra na postulaty kolejarzy.

Minister kolei nadesłał prezydyum Koła odpowiedź na postulaty kolejarzy, przedłożone mu przez Koło. W odpowiedzi tej minister kolei zaznacza, że:

1. **Zwrot czynszów za czas ewakuacyi nie może być przyznany dla braku prawnego uzasadnienia.** W poszczególnych wypadkach — **wyjątkowo jednak, będą mogły być zwroty takie przyznawane.**

2. **Co do odszkodowań wojennych, to zostaną one wypłacone funkcyonaryuszom:** a) jednorazowy **zasiłek w kwocie jednomiesięcznej płacy aż do 500 K; b) dodatek dla sprawienia sprzętów zaginionych.** Wypłata tego dodatku nie przeszkadza normalnemu odszkodowaniu wojennemu, które można reklamować u władz politycznych; c) **w Centrali odbudowy kraju wszyscy poszkodowani mogą otrzymać wojenne odszkodowanie w wysokości 500 K.**

3. **Wniosek o odwojskowienie biur służbowych zostanie przedłożony władzom wojskowym.**

4. **Lekarze kolejowi i ewakuowani otrzymają zasiłek w wysokości 3-miecznej płacy.**

5. **Aspiranci kolejowi otrzymają dodatek drożyźniany w formie jednorazowego zasiłku.**

Nowy tryumf -wszechniemców.

(Koresp. „Naprzodu").

Wiedeń, 11 lipca.

Upadek dr Kuehlmanna był już od dłuższego czasu nieunikniony. Kuehlmann był człowiekiem tzw. większości Reichstagu, przyszedł do władzy przed rokiem na podstawie programu z 19 lipca, jego dziełem była pojednawcza odpowiedź na inicyatywę pokojową papieża, on wreszcie przy obaleniu kanclerza Michaelisa i powołaniu hr. Hertlinga na stanowisko kanclerza Rzeszy odegrał rolę pośrednika pomiędzy większością parlamentu a koroną.

Polityka reprezentowana **przez Kuehlmanna zbankrutowała już w Brześciu Litewskim** i to głównie z winy jej urzędowego przedstawiciela. Zamiast pokoju porozumienia Kuehlmann pod presyą wielkiej głównej kwatery przeforsował typowy pokój miecza. W Bukareszcie powtórzyła się tasama historya. Żadna oficyalna sofistyka nie mogła zmienić oczywistego charakteru tych traktatów pokojowych.

Kuehlmann reprezentował wśród dyplomacyi niemieckiej oryentacyę zachodnią, dążył do porozumienia z państwem Europy zachodniej i Stanami Zjednoczonymi. Polityka ta musiała walczyć z bezwzględną opozycyą wszystkich żywiołów militarnych i aneksyonistycznych w Niemczech. Kuehlmann łudził się, że przez niesłychane zdobycze na Wschodzie zaspokoi pożądliwość wszechniemiecką i umożliwi umiarkowanie na Zachodzie.

W rzeczywistości zaostrzył tylko apetyty i stworzył dla ich nasycenia najniebezpieczniejszy precedens.

Zresztą także mocarstwo zachodnio-europejskie nigdy dobrowolnie nie mogłyby uznać układów brzeskich i bukareszteńskich, gdyż oznaczają one zupełną hegemonię Niemiec na kontynencie. — Kuehlmann przez swą politykę osiągnął rezultat wręcz przeciwny zamierzonemu.

W takich warunkach Kuehlmann był przeżytkiem polityki, która wobec zmienionej sytuacyi nie miała żadnej racyi bytu. Hindenburg i Ludendorff tolerowali go ze względów wewnętrzno-politycznych tak długo, dopóki nie próbował krzyżować ich polityki.

Ta rola jednak sprzykrzyła się Kuehlmannowi. W mowie z 24 czerwca ośmielił się popełnić zbrodnię obrazy majestatu wojskowego przez oświadczenie, że na drodze czysto militarnej zakończenie wojny jest niepodobieństwem. Równocześnie mowa ta zawierała wyraźną ofertę pokojową pod adresem, w oczach wszechniemców również zbrodnia nie do darowania, tembardziej, że niedawno przedtem sam cesarz Wilhelm proklamował nieubłaganą walkę germańsko-pruskiego światopoglądu przeciw anglo-saskiemu mamonizmowi.

W kotle wszechniemieckim zawrzało. Hr. Hertling zdezawuował formalnie swego sekretarza stanu. Ten ostatni powiedział skruszony: „pater, peccavi" (zgrzeszyłem), ale absolucyi nie uzyskał.

Najbardziej nie w porę przyszedł mu na ratunek Scheidemann, atakując wielką główną kwaterę. "Gdyby Scheidemann był nieco skromniejszy i nie żywił przekonania, że jest centrum polityki europejskiej lub przynajmniej niemieckiej, musiałby zrozumieć, że dywersya przeciw Hindenburgowi i Ludendorffowi czyniła upadek Kuehlmanna nieuniknionym, gdyż w przeciwnym razie autorytet głównej kwatery byłby na szwank wystawiony.

Odpowiedź Ludendorffa na wyzwanie Scheidemanna nie dała na siebie czekać.

Kuehlmann pojechał dla referowania do głównej kwatery i wrócił — jako człowiek prywatny.

Wśród większości parlamentu powstał huczek, który jednak zaraz się uspokoił, gdy hr. Hertling zapewnił, że kurs polityczny pozostaje bez zmiany. W rzeczy samej niema potrzeby zmieniać kursu, gdy ten idzie w zupełności po linii wszechniemieckiej.

Dotychczasowy sternik atoli nie budził zaufania. **Dlatego zastąpiono go człowiekiem pewnym.**

Na miejsce Kuehlmanna przyszedł admirał Hintze, dotychczasowy poseł w Chrystyanii. Hintze już od dawna dał się poznać jako nieubłagany wróg Anglii i aneksyonista czystej wody. Za czasów pierwszej rewolucyi rosyjskiej był niemieckim attache marynarki w Petersburgu i jako taki wywierał bardzo znaczny wpływ na dwór i rząd carski w duchu ultra-reakcyjnym. Słynny zjazd w Bjoerkoe pomiędzy Wilhelmem II a Mikołajem II był jego dziełem. Już wtedy Hintze pracował nad zbliżeniem Niemiec i Rosyi przeciw Anglii. Obecnie, kiedy Miliukow i inni przywódcy kadetów, a podobno także brat i następca Mikołaja II W. Ks. Michał Aleksandrowicz i inni książęta bawią w Kijowie pod ochroną niemieckich bagnetów, dla działalności p. Hintzego otwierają się całkiem nadzwyczajne perspektywy.

Za to Scheidemann wygłosi jeszcze jedną „historyczną" mowę przeciw reakcyi niemieckiej i za wolnością ludów...

W Warszawie, Krakowie i Wiedniu ugodowcy polscy lamentują nad takim obrotem rzeczy, którzy ich rachuby unicestwia w zupełności. Także w kołach rządowych austro-węgierskich ubolewają bardzo nad upadkiem Kuehlmanna, który przez pewien czas odgrywał wobec hr. Czernina rolę świetnego sekundanta. „Arb. Ztg." podnosi larum i zapowiada akcyę w parlamencie wiedeńskim. Burza w szklance wody na Franzensringu nie sprowadzi Ludendorfa ani na krok z drogi, na którą prowadzi Rzeszę Niemiecką i jej sprzymierzeńców. Najpatetyczniejsze słowa prysną jak bańka mydlana wobec granitu czynów.

Robotnicy wiedeńscy a rząd.

Zastępcy stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu odbyli 12 lipca przy udziale posłów socyalistycznych i niemiecko-narodowych konferencyę z prezydentem ministrów dr Seidlerem i ministrami Bahnhansem, Wieserem, Paulem oraz szefem sekcyi Gałeckim. Konferencya dotyczyła wszystkich nagłych spraw, dotyczących robotników.

Minister żywnościowy Paul oświadczył, że podwyższenie racyi mąki nastąpić może **dopiero wówczas, gdy z Ukrainy nadejdą znaczniejsze zapasy (?). Zapowiedział też upaństwowienie wszystkich central żywnościowych,** które stanowić będą oddziały ministerstwa dla wyżywienia.

Minister handlu dr Wieser przyobiecał spełnienie żądań robotników co do odzieży służbowej.

Prezydent ministrów dr Seidler uznał obowiązek państwa do udzielenia pomocy robotnikom przez podwyższenie dodatków wojennych, częścią przez dostarczenie naturaliów.

Minister kolei Banhans oświadczył, że żądania kolejarzy w miarę możności (?) będą uwzględnione.

Ukraińscy komisarze ściągają na Podlasie i Chełmszczyznę.

„Monitor Polski" pisze: „Ukraińscy komisarze na Podlasiu i Chełmszczyźnie coraz liczniej ściągają z Ukrainy, aby objąć powierzone im posterunki. Główny komisarz ukraiński **Jeltuchowski rezyduje w Brześciu Litewskim,** a jego **komisaryat nazywa się**

Ukrainische Landes Komisariat fuer Cholmland, Piedlasche und Polisie in Brest Litowsk.

Oprócz głównego komisarza w Brześciu Litewskim **przy każdej komendanturze** na Podlasiu **znajdują się podkomisarze.** Do tej pory przysłani są następujący podkomisarze: **Woronin, Jarczuk, Koniecpolski i Saizmann.** Główny komisarz rozesłał do wszystkich wójtów i sołtysów na Podlasiu formularze statystyczne o stanie wielkiej i małej własności, u bezrolnych i t. d.

Rozpoczyna się więc akcya na wielką skalę, **mimo, że traktat brzeski nie został jeszcze ratyfikowany.**

Komisarz podlaski ogłosił w „Ridnem Słowie", piśmie ukraińskiem, wydawanem w Białej, że do komisarza ukraińskiego należą sprawy „corkwi, szkił, taj bieżeńciw", popularyzowanie istnienia działalności komisaryatów propagowane jest zatem energicznie na Podlasiu. W najbliższej przyszłości oczekiwany jest **przyjazd komisarzy również i na Chełmszczyznę.** Dotychczas jednak nie rozpoczęła się jeszcze ta oficyalna akcya".

Fale bolszewizmu w rewolucyi rosyjskiej.

Z wrażeń świadka.

(Dokończenie).

I dalej, zbliżając się ku zachodniej Syberyi, coraz częściej słyszałam o potęgowaniu się ruchu bolszewickiego. W Krasnojarsku, przy wyborach do Rady miejskiej — olbrzymią większością przeszli bolszewicy, tak, że w mieście — de facto — stali się najwyższą władzą. I rzecz charakterystyczna. — Wszyscy byli wrogami bolszewików — w sferach polskich osobliwie — lecz na posiedzeniach Rady naprzykład, przeciwnicy bolszewików tak byli ustępliwi, tak w mgnieniu oka robili skok na lewo, że rezolucye bolszewickie przechodziły nieomal jednogłośnie...

Autorytet i popularność Rządu Kiereńskiego z dnia na dzień bladły i właściwie nikt nie umiał bronić kierunku jego polityki. Pamiętam ciekawe posiedzenie Rady Delegatów Robotniczych w tymże Krasnojarsku, na którym „oborońcy" (zwolennicy Plechanowa) chcieli przeforsować rezolucyę potępiającą zbrojne wystąpienie bolszewików w Petrogradzie. Nawet nioskodawcy, zdaje się końcu nie głosowali za swą rezolucyą... Przemówienia bolszewików poprostu druzgotały chwiejną politykę Kiereńskiego, a szczególniej próbę ofenzywy na Halicz...

Naturalnie, że punktem wyjścia bolszewików był stale ogólno-europejski ruch — ocknięcie się proletaryatu ze strasznej hypnozy zaborczego nacyonalizmu...

I to muszę stwierdzić, że już wówczas w Krasnojarsku słyszałam mocno akcentowane słowa: — „stawiamy wszystko na kartę — jeśli ruch europejski w porę nie wybuchnie i nie podtrzyma nas — runiemy na długo! a jednak gdzieś, ktoś musi podjąć walkę zdecydowaną, stanowczą o władzę ludu — my, Rewolucya rosyjska, nie będziemy dobrowolnie wkładać głowy pod jarzmo burżuazyi! **„Parszywieńkiej" burżuazyjnej respubliki nie chcemy i do niej nie dopuścimy!"**

Wówczas już agitacya bolszewicka zastanawiała mię bardzo — imponowały mi śmiałe hasła i nie mogłam pojąć skąd oni tyle sił pierwszorzędnych agitatorskich wzięli; skąd takie wyrobienie, taki zdecydowany ton, taka gotowość odpowiedzialności za strasznie ryzykowny eksperyment.

I oto ciekawość moja została zaspokojona. W drodze z Krasnojarska do Nowo-Mikołajewska zetknęłam się z jądrem bolszewizmu, a nawet dalej idącymi anarchistami-komunistami...

Byli to powracający z Ameryki emigranci polityczni, którym rząd Kiereńskiego nie tylko pozwolił wracać do Rosyi, ale nawet przez konsulat rosyjski wydawał znaczne zapomogi na powrót do kraju. Było ich kilkuset, 5 wagonów przepełnionych. Wszyscy wracali do Rosyi w nastroju nad wyraz podniosłym, przejęci Rewolucyą do głębi, ze śmiałymi pomysłami stworzenia w Rosyi obiecanej krainy nowego lepszego świata. Spędziłam z nimi nieomal całą dobę i przznaję, że argumenty dowodzenia ich— dały mi wiele do myślenia...

Przedewszystkiem charakterystyka amerykańskich stosunków była zabijającym argumentem przeciw wszelkiemu współdziałaniu z burżuazyą. „Jakto? więc na to lud rosyjski zrzucił kajdany carskiej władzy — aby pozwolić teraz zorganizować się, wzmocnić, rozróść, spotężnieć władzy burżuazyi?... wołano do mnie zewsząd... „Raczej wojna domowa (grażdanskaja) niż nowe jarzmo stokroć mocniejsze, trwalsze!... Amerykański proletaryat wszystkie nadzieje pokłada w naszej Rewolucyi. — Póki czas, póki nasza burżuazya słaba, bezsilna, niezorganizowana, głupia, niewyrobiona musimy zaprowadzić władzę ludu!... ustrój burżuazyjny podciąć od korzenia!... Niech będzie chaos rok, dwa, pięć, byle nie dopuścić burżuazyi do władzy, nie dać się jej ugruntować!"

Próbowałam ukazać im widmo niebezpieczeństwa z zewnątrz — póki wojna nieskończona... widmo najazdu... lecz i na to odpowiadano bez wahania... „Najazd na zrewoltowany kraj będzie śmiercią dla najeźdcy... Walka może będzie ciężka i długa,ale organizm ludu będzie zdrowy, niestoczony rakiem przewrotności rządów burżuazyjnych. Walczyć, to walczyć o całkowite zwycięstwo!" Opowiadali mi o powodzeniu swej agitacyi; od granicy Chin i Japonii prowadzili swą propagandę. Urządzali wiece, dyskusye i miejscowe organizacye rewolucyjne po kilku z nich zostawiali na „robotę". W ten sposób obsadzili swoimi ludźmi wszystkie większe punkta wzdłuż kolei syberyjskiej...

Spotykali się również i z wrogiem przyjęciem... W Charbinie — urzędnicy kolejowi podburzyli przeciw nim robotników i ci — po wysłuchaniu przemówień, odpięli wagony, w których jechali, i nie chcieli ich dalej wieźć do Rosyi,

Nawet grożono im, że podłożą ogień i żywcem ich spalą.

Emigranci znaleźli pomoc u żołnierzy, lecz obawiając się dalszych ekscesów, zatrzymali się tam i pod opieką żołnierzy przesiedzieli tam cały tydzień. Wysłali depeszę do Kiereńskiego i otrzymali od niego odpowiedź nakazującą personalowi kolejowemu, nie czynić żadnych przeszkód ani przykrości powracającym emigrantom.

W Nowo-Mikołajewsku również emigranci się zatrzymali dla propagandy... Byłam obecną na kliku wiecach... — zaciekawiło mię, jakie wrażene zrobią na słuchaczach; i znowu to samo — inteligencya, mieszczaństwo byli przerażeni i oburzeni — żołnierze byli rozentuzyazmowani!

Z całą więc ścisłością można stwierdzić, że ruch bolszewicki znalazł świetny grunt wśród ludu rosyjskiego, że widocznie najbardziej odpowiadał jego najistotniejszej głębi — a z drugiej strony znalazł ogromny zasób sił agitatorskich między wychodźcami z Rosyi, którzy przewędrowali Europę i Amerykę i nie znaleźli nigdzie ani śladu zapowiedzi odrodzenia ludzkości... Zmateryalizowanie społeczeństw burżuazyjnych, ich egoizm i przeżycie przestraszyło tych „poszukiwaczy prawdy" — jakimi są przedewszystkiem marzycielskie dusze rewolucyonistów i myścicieli rosyjskich.

To też w fanatycznym zapale aby stworzyć „coś" — czego jeszcze nie było — „coś" — co musi zbliżyć ludzkość ku odrodzenia nie zawahali się nawet przed takim ryzykownym krokiem jak rzucenie własnej ojczyzny, własnego ludu w wir eksperymentów bolesnych, krwawych, a niejednokrotnie i okrutnych...!

Antonina Sokolicz.

Gustaw Daniłowski o deklaracyi wersalskiej.

Point de reveries. — „Dość marzeń".

Znany pisarz G. Danilowski pisze w nast. sposób o orędziu Rady Regencyjnej na wersalską deklaracyę koalicyi w sprawie polskiej:

Znana deklaracya konferencyi wersalskiej została przyjęta przez szerokie warstwy społeczeństwa z taką samą dozą sceptycyzmu, z jaką przyjmowaliśmy i przyjmujemy wszelkie, nieraz z wielką pompą ogłoszone obietnice, których nam los nie szczędzi.

Można powiedzieć, że w toku wojny, poczynając od odezwy W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, odbywa się niejako pasek pod tym względem, pomimo to, że artykuł to dla tych, co go dają, jest najtańszy — a najdroższy dla tych, co go za dobrą monetę biorą.

To też ogół przyjął i tę ostatnią obietnicę z daleko większym spokojem, niż tak zwane sfery miarodajne, które zdradziły z tego powodu pewne zdenerwowanie. Nietylko zapewniają z pospiechem, że z równowagi wytrącić się nie dadzą, ale zaopatrują swe orędzie w obszerniejszy artykuł swego urzędowego pisma, który wyjaśnia, zupełnie zresztą zbytecznie, rzecz najzupełniej zrozumiałą, że dopóki koalicya była w sojuszu z Rosyą — nie mogła w sprawie polskiej stać na innym punkcie widzenia, niż jej aliant za panowania caratu, ale z gestem iście imperatorskim rzuca narodowi groźne słowa, rzucone niegdyś u stóp tronu Point de reveries — „Bez marzeń"!

Ton mentorski wobec społeczeństwa, którym odznacza się to pismo, w danym wypadku osiągnął rekord, to już nie nauki dobrotliwego ojca narodu — **to surowe przywołanie do porządku.**

I za jakie winy?

Przecież nie my spowodowaliśmy rezolucyę wersalską. Nie my uderzamy na alarm z powodu jej.

My znacznie później od autora artykułu poznaliśmy miarę i wartość cudzych słów i my odczuwamy najdotkliwiej, **co to jest być igraszką graczów politycznych i ich dekoracyjnych gestów.**

Nasza polityka jest konsekwentna i lojalna względem własnego narodu. My nie mamy złudzeń oddawna.

Obietnice, które dla autora są smakowitą strawą, dla nas stały się musztardą po obiedzie, której nikt ze zdrowym organizmem nie używa.

To też musimy stwierdzić, że o ile dla autora deklaracya wersalska jest spóźnioną — **o tyle dla nas jego ufność i pewność siebie, z jaką przemawia, jest conajmniej przedwczesną, mało świadczącą o trzeźwości politycznej,** na którą się sili.

Co do hasła „precz z marzeniami" — to musimy przypomnieć, że autor artykułu występuje jako przedstawiciel tych sfer, którzy bojowników o niepodległość stale mienili marzycielami, uważając, że cel ten jest mrzonką, dla której kiwnąć palcem nie warto.

Gdy naród zerwał się do walki, oni biegali po przedpokojach obcych dworów, łudząc się, że można wywojażować Polskę. Myśmy nigdy nie uprawiali tej metody i na cały tok morałów autora możemy odpowiedzieć: medice, cura te ipsum — „Lekarzu, uzdrów się sam" — przedewszystkiem sam lecz się lekarzu, ze szkodliwych nałogów, którym ulegasz.

Gustaw Daniłowski.

Dokoła sprawy Studnickiego.

Ballada o Gizbercie Śmiałym.

W papierowym kołpaku,
Na drewnianym rumaku,
Gizbert Śmiały w syreni gród wpada.
„Pasywisty wy wraże,
„Ja wam tutaj pokażę!
„Hej, gdzie moja buława i szpada?

Choć stwierdzono we Lwowie,
Że ja wodę mam w głowie,
Nikt nie szczędził złośliwych mi słówek.
Teraz wreszcie się wsławię,
Nikt mnie nie zna w Warszawie,
Wolną Polskę zbuduje półgłówek.

Naprzód ciebie, biskupie,
Na śmierć tu zakatrupię,
Potem cała rozleci się Rada.
Pomoc da
I kapitan Berbecki,
Zamach stanu! Regencyi zagłada!

Ja chcę hetman być lacki,
Jam jest wasz Skoropadski,
Zduszę bunty, majaki, durniczki,
Ze mną Maciej Radziwiłł,
Co się bardzo roztkliwił,
Gdy mu dałem sto marek zaliczki."

Plan był iście szatański,
Ale jakiś Zbierański,
Co pozbierał — wygadał wśród swarków,
I skończyła się chwała,
A z imprezy została
Perspektywa zesłania w Kulparków.

Zawsze jednak z tej glory
Przejdzie on do historyi,
Choć niejeden w głowinie ma feler,
Pomysł wprawdzie miał głupi
Anty-arcybiskupi

— — — —

Jak był ongiś król Śmiały,
Co go losy wygnały
I pochowan w klasztorze w OSJAKU,
Zasię temu napewne
Dadzą imię pokrewne,
Oj, OŚLAKU, oślaku, oślaku!

(„Szczutek")

KRONIKA.

Kraków, środa 17 lipca.

POSTULATY KRAKOWA W PAŃSTWOWEJ RADZIE KOLEJOW. Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej w Wiedniu omawiano także specyalne postulaty miasta Krakowa, przedłożone przez reprezentantów Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Co do specyalnych życzeń Krakowa ma być budowa dworca osobowego możliwie przyspieszoną, a w związku z nią też rozwożaną kwestya rozszerzenia obecnych magazynów. Wniosek o budowę linii okrężnej celem możliwego przesunięcia ruchu pociągów towarowych poza miasto, przekazany został do zaopiniowania dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

DODATKI DLA NAUCZYCIELSTWA. Z Rady szkolnej krajowej komunikują pod datą 13 bm.: Ponieważ dodatek drożyźniany krajowy, uchwalony przez Wydział krajowy dn. 14 maja br. w wysokości zeszłorocznych dodatków krajowych otrzymał tymi dniami sankcyę monarszą, przeto Rada szkolna krajowa **asygnuje z dniem dzisiejszym ten dodatek** we wszystkich urzędach kasowych, polecając wypłatę dodatku, jako zaliczki na wyższy dodatek państwowo-krajowy. Dodatek ten został już uchwalony wczoraj przez Wydział krajowy i ma być również przedłożony za zgodą właściwych władz centralnych do sankcyi monarszej.

POŚCIG ZA WŁAMYWACZAMI. We wtorek o godz. 4 rano spostrzegł kapral policyi Małecki, odbywający służbę na Kazimierzu, wychylające się z za węgła domu przy ul. Brzozowej i Podbrzezie głowy kilku mężczyzn. Udając, że ich nie widzi, skomunikował się ze stojącym niedaleko plutonowym Bernatem i wówczas obsadzili podejrzany dom i następnie weszli do wnętrza. — Kilku spłoszonych ludzi uciekło na dachy domów przy ul. Dietlowskiej, podczas ucieczki jeden z dachu skoczył na balkon I piętra, a nadto zaczęli policyantów razić cegłami, na co ci ostatni odpowiedzieli strzałami. Po długiej gonitwie udało im się przytrzymać dwóch. Okazało się, że są to znani policyi włamywacze: Waleryan Krzemień i Jan Lepiarski. Stwierdzono, że tej samej nocy przy ul. Miodowej skradli wiele materyj jedwabnych i innych, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Rzeczy te były częściowo ukryte w gruzach domu przy ul. Dajwór, częściowo w jednym z domów na Podbrzeziu. Opryszków, którzy zdołali zbiedz, policya poszukuje.

WARSZTATY NAPRAWY OBUWIA. Z inicyatywy Biura surowców Izby handlowej i przemysłowej odbyła się we Lwowie dn. 13 b. m. konferencya czynników współpracujących przy rozdziale skór dla ludności cywilnej. Przedmiotem narad była sprawa powołania do życia tanich warsztatów naprawy obuwia w kraju, względnie przystosowania istniejących zakładów reparacyjnych dla celów ludności niezamożnej. Projektowane obecnie warsztaty mają być założone przez krakowski zakład odzieżowy łącznie z centralnem Biurem skórniczem przy namiestnictwie.

Na wniosek zastępcy Izby krakowskiej, sekre-

tarza dra Joseferta, zgodziły się Izby zasadniczo na dostarczanie surowców, warunkując jednak swój udział w całej akcyi w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem musiałaby być zapewniona ścisła kontrola nad cenami robót, oraz użyciem przydzielonego przez Izby materyału. Następnie musiałyby nowe warsztaty służyć wyłącznie na potrzeby najuboższych warstw ludności. W związku z omawianym projektem ulegną rozszerzeniu czynne obecnie w Krakowie cztery warsztaty naprawy obuwia.

INSTYTUT CHEMICZNY W KRAKOWIE. Ministerstwo oświaty zawiadomiło prezydyum noła, że celem odpowiedniego umieszczenia instytutu chemicznego w Krakowie, ma się przebudować dawniejszy gmach państwowej szkoły

PRZECIW BANDYTYZMOWI NA KOLEJACH. Napady na pociągi kolejowe w okolicy Rzeszowa nie ustają pomimo wart wojskowych. Rzezimieszki, zorganizowani w szajki, badają najpierw dokładnie, czy przy pociągu niema kogo „niebezpiecznego", następnie dają sobie znać umówionemi znakami o „sytuacyi", a w razie pomyślnego wyniku wywiadów, jedni wskakują na wozy, odrywają kłódki i wyrzucają przesyłki, inni zaś unoszą zdobyty towar w bezpieczne miejsca i natychmiast go sprzedają paserom. — Przed kilku dniami, pomimo wszelkich złodziejskich ostrożności, nie zauważyli, że w pociągu. obok pięciu wagonów pocztowych z obfitym ładunkiem jest ukryta straż wojskowa. — Zaledwie pociąg ruszył z Rzeszowa, już dwóch rzezimieszków poczęło „pracować" koło jednego wozu pocztowego. Strzał rewolwerowy z pociągu powalił jednego bandytę na ziemię; zanim jednak nadeszła żandarmerya, spólnicy unieśli „klegę" do kryjówki.

Z BRZESZCZ piszą nam: Robotnicy szybu Andrzeja w Brzeszczach zasyłają serdeczne podziękowanie towarzyszom Lizakowi, redaktorowi „Górnika" i Welhelmowi Topinkowi, sekretarzowi komisyi zawodowej za to, że z całem poświęceniem skutecznie popierali żądania górników przy rozprawie c. k. komisyi zażaleń w Krakowie dn. 13 b. m. **Ogół robotników i robotnic.**

CHOROBA PROF. HRUSZEWSKIEGO. Jak donoszą pisma ruskie we Lwowie, prof. Hruszewski zachorował na rozstrój umysłowy. Miały się do tego przyczynić surowe sądy o jego polityce, głszone na zebraniach i w prasieUkrainy i Galicyi. Z tego powodu pisze „Ukraińskie Słowo": „Przeciwko p. Hruszewskiemu podniesione zarzuty za jego polityczne błędy. Jest w tem niezawodnie coś prawdy, ale któż z wielkich ludzi nie popełniał omyłek: Napoleon (!) i Bismarck i Chmielnicki i Mazepa, co nie przeszkodziło im być wielkimi.

AUSTRYACKI GENERAŁ O LEGIONACH POLSKICH. W „Feldzeitung" z 29 czerwca b. r. umieścił gen. marszałek polny Rieger artykuł p. t. „Ruetsen oder Abruesten". Autor pisze przeważnie o cywilnych tematach, jak wychowaniu dzieci i t. p. Gen. Rieger wytacza ciężkie działo przeciw złemu duchowi czasu. Zdrowy element widzi w organizacyi militarnej. Ale „Jungschuetze", Polski Legion i inne korpusy posiłkowe dokazały cudów wytrzymałości i waleczności w tej wojnie, bo były to organizacye militarne, wolne od zgubnych, rozkładowych dążeń współczesnych.

LOKATORZY SIĘ BRONIĄ. W Płocku, za przykładem innych miast. lokatorzy zrzeszają się w celach obrony interesów swoich, zagrożonych chciwością spekulacyi mieszkaniowej. Zawiązało się Stow. lokatorów, do którego wstąpiło odrazu 70 członków.

SZLACHTA „WYPRZĘGA". Na Mazowszu płockiem wzmaga się bardzo ruch handlowy ziemią. „Kuryer Płocki" podaje długą listę tranzakcyi, mocą których w krótkim czasie z rąk polskich wyszło z górą 7175 morgów, za to z rąk obcych w polskie przeszło tylko 863 morgi. Na „czarnej liście" „Kuryer Płocki" zamieszcza 21 nazwisk ziemian, którzy wyzbyli się ziemi.

„TANI" CHLEB. Na ulicach i w bazarach w Warszawie sprzedają 3 funtowe bochenki podłużne chleba wypiekanego w niewiadomej piekarni. Publiczność oczywiście chętnie nabywa ten chleb „tani". W domu jednak się okazuje, że chleb wypieka się z otrąb gryczanych, pomieszanych z obierzynami kartofli. Chleb jest zupełnie niezdatny do jedzenia.

OLEJ RYCYNOWY. Olej rycynowy tak podrożał, że sześć kapsułek żelatynowych z tym olejem kosztuje w Warszawie 5 marek. W tej liczbie kapsułek mieści się oleju rycynowego łyżka stołowa. Wynika z tego, iż jest to bardzo drogie lekarstwo, ale, na szczęście, niema potrzeby go często stosować, gdyż przejadanie się dosyć rzadko się przytrafia....

POSEŁ KLOFAC O KWESTYI CZESKIEJ. Na zgromadzeniu w Humpolec omawiał pos. Klofac sytuacyę polityczną i wyraził swe zadowolenie, iż Czesi nawiązali stosunki z południowymi Słowanami i Polakami, celem rozwązania kwestyi środkowo-europejskiej, według potrzeb własnych, nie wedle potrzeb wszechniemców. „Przed 20 laty — wywodził dalej Klofac — nawet na myśl nam nie przyszło, że problem czeski będzie tem, czem jest dzisiaj. **Dzisiaj forum parlamentu wiedeńskiego jest za szczupłe, by od niego zażądać uznania kwestyi czeskiej.** Co do celów jest naród czeski jednej myśli, a żadne konferencye ani groźby tego nie zmienią".

PANNA ANNA SEIDLÓR, córka prezydenta ministrów, została zaangażowana przez ustępującego dyrektora teatru nadwornego w Wiedniu p. Millenkovica na scenę tego teatru. Panna Seidler występowała dotychczas w przedstawieniach amatorskich, w których podobno okazała pewien talent aktorski.

ZIEMNIAKI ZAMIAST MIĘSA. Niemiecki urząd żywnościowy wprowadza cztery tygodnie zupełnie bezmięsne: od 19 do 25 sierpnia, od 9 do 15 września do 6 października i od 20 do 27 października. Ten post ma na celu oszczędzanie zaapsów bydła. Prócz tego obecna racya mięsa od połowy sierpnia w miastach liczących przeszło 100.000 mieszkańców ma być zniżona z 250 na 200. Jako odszkodowanie za dwa tygodnie bezmięsne wprowadza się w Berlinie już w bieżącym tygodniu wydawanie po 3 funty nowych ziemniaków na głowę.

MILIUKOW JEDZIE DO BERLINA. Berlińska „Kreuzzeitung" donosi, że Miliukow wybrał się w podróż do Berlina.

ZAŁOGA PARYSKA NA FRONT. Zurychska „Morgenzeitung" donosi, że francuska komenda armii wydała zarządzenie, wedle którego cała załoga paryska ma wyruszyć na front. „Victoire" uważa to zarządzenie za bardzo surowe, gdyż wśród paryskiej załogi jest wielu ojców rodzin i rannych. W miejsce odchodzących w pole przychodzą żołnierze belgijscy t. zw. 5 grupy, t. j. żonaci 30—35-letni z więcej jak 2 dziećmi.

UNII LITWY Z SAKSONIĄ NIE PROPONOWANO. Urzędowa „Sachsische Staatszeitung" pisze: Dzienniki donoszą, jakoby rząd saski przedstawił radzie związkowej dokładnie umotywowany memoryał, domagający się popierania projektu połączenia Litwy z Saksonią w drodze unii personalnej.

Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona. Ani rząd saski memoryału takiego radzie związk. nie przedstawiał, ani też ministeryum spraw zagranicznych, jedyna w danym wypadku miarodajna instytucya, z memoryałem podobnym do żadnej władzy związkowej się nie zwracało.

ODESSA SAMODZIELNĄ JEDNOSTKĄ PAŃSTWOWĄ. Ukr. Ag. Telegr. donosi z Odessy, iż Zarząd miasta wyasygnował 800.000 rubli dla likwidacyi stosunku między ziemstwami a Odessą, która ogłosiła się samodzielnem wolnem miastem.

NIETYKALNOŚĆ PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH W ROSYI. Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy Rad robotników i włościan wydał dekret treści następującej: „Każdy cudzoziemięc, prześladowany u siebie w kraju za polityczne i religijne przestępstwa, w razie przyjazdu do Rosyi, korzysta z prawa nietykalności osobistej. Wydawanie tych osób na żądanie państw, których oni są poddanemi nie może się odbywać. W razie zażądania przez rządy wydania tych osób, sprawa rozpatrywaną będzie przez komisaryat do spraw zagranicznych, któr ukwalifikuje rodzaj przestępstwa i w zależności od tego wydaje decyzyę co do wydania danej osoby".

LIST CARA. „N. Fr. Presse" ogłasza list cara rosyjskiego, który tenże wystosował do pewnego generała w Petersburgu. List ten opiewa: „Żyjemy dobrze, otrzymujemy książki po ostrej cenzurze. Przy odjeździe z Jekaterynosławia usiłowali buntownicy zadać nam gwałt. Mój syn Aleksiej ze strachu jeszcze nie przyszedł do siebie. — **Zawdzięczamy tylko przytomności umysłu i odważnemu zachowaniu się komisarza ludowego Jakolewicza, który miał powierzoną eskortę nad nami, że jesteśmy przy życiu".** Następnie donosi car, że syn Aleksiej jest ciężko chory i leży w łóżku.

NICI ZA POKRZYWY. Według „Vorwaerts'u", „Towarzystwo uprawy pokrzyw" w Berlinie każdemu, kto przyniesie 10 kilogramów suszonych łodyg pokrzyw, ofiaruje kłębek czarnych lub białych nici, sporządzonych z mieszanej przędzy pokrzywowej.

REKRUTACYA POLAKÓW W AMERYCE. „Dziennik Chicagowski" z 6 maja donosi o przybyciu do Ameryki dwóch nowych wysłanników armii polskiej. Są nimi kapitan Paweł Kleczkowski i porucznik Mieczysław Orłowski, delegat polskiego Czerwonego Krzyża we Francyi.

Ten sam dziennik z 11 maja donosi o rekrutacyi do armii polskiej we Francyi w Nowym Jorku. Zwerbowano tam dotąd 1123 ochotników. Wedle pochodzenia dzielą się oni: z Królestwa było ochotników 909, czyli 91 proc., z Galicyi 176, czyli 15.6 proc., z Poznańskiego i Prus 9, czyli 0.8 proc., obywateli Ameryki 23, czyli 2.6 proc.

Kącik humorystyczny.

GŁODNA MYSZKA.

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegała...
Chętnie sobie-by podjadła,
Gdyby tylko co dopadła.

Próżno szuka, węszy, szpera:
W każdym kątku pustka szczera...
— Bieda! — myśli — zginę marnie!
Trzeba zmienić swą spiżarnię...

Więc nowego cnce mieszkania...
I szczęśliwie ją zagania
Zdrowy zmysł emigracyjny
W pruski wóz... amunicyjny...

ZAGADKA.

Zgadnijcie, co to za miłe stworzenie
Pełne go kuchnie spiżarnie i sienie,
Żaden się prowiant przed nim ukryć nie da,
Największa zgubić go nie może bieda,
A już najwięcej ten robaczek Boży
W krajach słowiańskich w czas wojny się mnoży...
Zgadnijcie, proszę, co to są za draby,
Piszą się tylko przez sześć liter: ......

„Szczutek".

Ze świata.

ANSTRYA KRAJEM NAJWIĘKSZEJ DROŻYZNY.

Szwedzkie kollegium handlowe, interesujące się żywo aktualną kwestyą cen żywności w różnych krajach, poczyniło odpowiednie studya w tej mierze, z których wynika: Najwyższą wogóle zwyżkę cen prawie wszystkich artykułów żywnościowych notowano w Austryi. W Niemczech, gdzie poziom cen żywności znacznie niższy był od początku wojny, aniżeli w Austryi, nastąpiła poważniejsza zwyżka dopiero w czasie od grudnia 1916 do maja 1917, w każdym jednak razie była ona mniejsza, aniżeli równoczesna cena we Włoszech, gdzie przybrała wtedy wprost potworne rozmiary. Z końcem roku 1916 i z początkiem 1917 groziła sytuacye żywnościowa w Anglii ogólną katastrofą, później jednak poprawiła się bardzo znacznie tak dalece, że naprzykład obecnie kraj ten posiad aprawie wszystkie artykuły żywności i to po cenach wcale przystępnych. Względnie po umiarkowanych cenach nabyć można wszelkiego rodzaju żywność w Szwecyi, we Francyi i w Szwajcaryi natomiast ze wszystkich krajów europejskich najmniej ucierpiały Niederlandy. Najtańszą wogóle była żywność w Stanach Zjednoczonych aż do końca 1216 r., później jednakże zajęła ich miejsce Australia, w której — według ostatniej relacyi — najznaczniejsza zwyżka artykułów żywnościowych wynosi obecnie 29 procent podczas gdy w zajmujących drugie po Australii miejsce Niederladach podwyżka cen dosięga obecnie 42.3 procent.

WALKA LOTNIKÓW Z ORŁEM.

Oficerowie poczty lotniczej Budapeszt—Wiedeń na wysokości 700 m. między Datą a Databanyą spotkali olbrzymiego orła, który starał się zbliżyć do lotników, posuwających się z szybkością 120 km. na godzinę. Z powodu jednak wielkiego nacisku powietrza, wywołanego ruchem aparatu, nie mógł się orzeł zbliżyć do aparatu z boku, jak to zamierzał. Wówczas cofnął się on i zaatakował aparat z przodu. Przekłuty spadł w przepaść.

NOWY ŚRODEK NAWOZOWY W POLSCE.

„Deutsche Warsch. Ztg." pisze, że z powodu braku nawozu stajennego i sztucznych środków nawozowych w tym roku poraz pierwszy używać się będzie nitraginu w większych ilościach, jako środka nawozowego. Nitragin są to bakterye, posiadające własność zbierania azotu, który jak wiadmo, jest głównym środkiem odżywczym roślin strączkowych. Ilość tego nitraginu, który się znajduje w korzeniach roślin strączkowych, zostaje sztucznie powiększona i w pewnym stopniu zastępuje środki nawozowe, zawierające azot. Torba nitraginu kosztuje 15 do 16 marek i wystarczy do nawiezienia dwóch polskich morgów.

STRAŻ WOJSKOWA PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

zostało obecnie zniesiona. Co dnia w czasie sesyi parlamentu dostarczał jeden z załogujących w Paryżu pułków warty honorowej prezydentowi. W bocznem skrzydle pałacu Burbonów (gmachu parlamentu), znajduje się prywatne mieszkanie prezydenta. Na każde posiedzenie odprowadzał go uroczysty konwój. Gdy prezydent przestąpi próg mieszkania, wita go dwóch oficerów, prezentujących broń i z dobytą szablą prowodzi wśród szpaleru wojsk do Izby posłów. Obowiązkiem jest każdego Francuza witać zdjęciem kapelusza prezydenta, kroczącego w majestacie oddanej mu władzy ludowej, a obowiązek ten przypominają woźni, wołając raz po raz: „Chapeau messieurs!“ W westybulu witają prezydenta odgłosem trąb i warkotem bębnów, poczem wojsko raz jeszcze prezentuje broń, a prezydent oddawszy ukłon oficerom, którzy go odprowadzają do progu Izby, ukazuje się na trybunie. Komendantem straży pałacu burbońskiego był przez wiele lat generał Sarrail, późniejszy wódz ekspedycyi salonickiej.

NIEWIDZIALNY AEROPLAN.

W wojnie powietrznej prawie każdy dzień przynosi nowe urządzenia i ulepszenia. Głównem zadaniem lotnika jest rzucanie bomb, ale zbodanie nieprzyjacielskich pozycyi i artyleryi i dawanie znaków własnej artyleryi, czy cel jej był trafny, albowiem ona nie może widzieć nieprzyjaciela ze swej kryjówki. Do dawanio znaków własnemu wojsku służą tak zwane sygnały świetlne, które są okolicznościowe krótsze lub dłuższe, wojsko na lądzie rozumie te sygnały, ponieważ odpowiednie znaki są umówione na podstawie tajnego listu. Francuzi i Anglicy dają sobie znaki dymem. Ważną rzeczą jest, aby nieprzyjaciel nie mógł widzieć tych znaków. W tym celu Francuzi sporządzili niedawno aparat z przeźroczystymi płaszczyznami, których trudno jqest dostrzedz z ziemi. Te przeźroczyste płaszczyzny zrobione są z domieszki celuloidowej. W wysokości 3.600 metrów latawiec ten jest zupełnie niewidoczny. Ten niewidzialny aeroplan ma tę wielką zaletę, że siedzący w środku lotnik o wiele lepiej może obserwować okolicę, aniżeli z latawca, który nie ma przeźroczystych płaszczyzn. Francuzi spodziewali się doskonałych rezultatów z tego nowego wynalazku; jednakowoż wadą tych latawców jest wielkie niebezpieczeństwo ognia, z powodu domieszki masy celuloidowej w przeźroczystych płaszczyznach.

PRZĘDZA PAPIEROWA JAKO MATERYAŁ IZOLUJXCY.

W ostatnich czasach zastosowano przy owijaniu przewodów elektrycznych zamiast nici bawełnianych, przędzę papierową, którą doprowadzono już do odpowiedniej cienkości i mocy. — Szczególnie dobre są wyniki prób przeprowadzonych w tym kierunku przez saską fabrykę tkacką „Clavier Tow. akc. w Adorf w Vogtlandzie“.

OGRZEWANIE LOKOMOTYW TORFEM.

Doświadczenia poczynione na kolejach duńskich wykazały, że ogrzewanie torfem posiada zaledwo połowę tej wartości, co ogrzewanie węglem; jednak przez zmieszanie torfu z węglem otrzymuje się te same wyniki, co przy cystym węglu. Złą stronę opalania torfem stanowi wielka objętość przestrzenna torfu, który trzeba wieźć na tenderze.

BRAK MIĘSA W LONDYNIE.

W londyńskich restauracyach na spisie potraw wymienia się liczbę kuponów potrzebnych do otrzymania potrawy mięsnej, przyczem podaną jest waga odnośnego mięsa przed sporządzeniem jego. Z tego powodu przed każdym posiłkiem tworzą siz małe grupy, mające nabyć daną potrawę, gdyż naprzykład do nabycia pieczonej kury potrzeba 5 kupnów. Pisma angielskie stwierdzają, że od czasu wprowadzenia tego rodzaju ograniczeń znikła sztywność angielska, nakazująca się nie troszczyć o sąsiadów z drugiego stołu. Mięso staje się coraz rzadsze, a ceny pocwórnie wzrosły.

SZTUCZNA MGŁA MORSKA.

Jak wiadomo, atak okrętów angielskich no Ostendę i Zeebruegge odbył się pod osłoną gęstej mgły, wywołanej sztucznie. Nie jest to nowy postęp wojenny, podobnym posługiwali się już Anglicy w wojnach morskich przed kilkuset laty. Na swych okrętach wojennych wieźli zawsze z sobą mąkę wapienną i gdy wiatr sprzyjający pozwolił im zbliżyć się do nieprzyjacielskich okrętów, wysypywali wapno w powietrze. Mąka wapienna kłębiła się wokół statków w postaci gęstej mgły, tak, że nieprzyjaciel nie mógł go dojrzeć. Gdy mgła po niejakimś czasie opadała, było już za późno. W ten sposób udało się raz flocie angielskiej, złożonej z 40 okrętów, pobić flotę francuską, złożoną z 50.

WIELOROBY ŚRODKIEM WYŻYWIENIA LUDNOŚCI.

Chociaż w r. 1914 zakazano w Norwegii połowu wielorybów na północno-norweskich wybrzeżach, nędzo wojenna zmusiła rząd norweski do podjęcia na nowo połowu wielorybów celem zaradzenia choć częściowo brakowi tłuszczów i mięsa. W tym celu zorganizowano na nono dawne stacye połowu wielorybów, o od grudnia ub. r. do marca bieżącego ubito 35 wielorybów. Prócz dotychczasowych pięciu parowców przeznaczono jeszcze 11 dalszych, mających polować na wieloryby. Nie prypuszczano — jak się zdaje — w Norwegii, by wrócono tutoj znowu do spożywania mięsa wielorybiego. Ponieważ ono jednak cieszy się ogólnem uznaniem, a ceny są przystępne, należy przypuszczać, że znajdzie astosowanie wśród szerokich mas ludności.

PRODUKCYA BAWEŁNY W AMERYCE.

Wedle opublikowanego miesięcznego komunikatu Biura rolniczego Stanów Zjednoczonych produkcya bawełny w Ameryce wykazuje stałą zwyżkę. Stan jej z końcem czerwca b. r. wynosił w przecięciu 85.8 proc., z końcem maja wynosił tylko 82,3 proc., z końcem czerwca 1917 70.3 proc.. w 1916 81.1 proc., a w 1915 r. 80.3 proc. W porównaniu więc z miesiącem ubiegłym poprawiła się produkcya o ą.5 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim o 15.5 proc. Przestrzeń przeznaczona pod uprawę bawełny wynosi obecnie 37,072.000 akrów, gdy w roku poprzednim wynosiła tylko 34,600.000 akrów, w r. 1916 zaś 35,994.000 akrów, a w 1915 tylko 32,107.000 akrów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).